№ 91 Czwartek 23 kwietnja 6 maja 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464. Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca. Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

23 (6) Wojciecha.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6 druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie. 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro „Wydziału Letniok" przy Kij. Rzym.-Kat. Tow. Dobr. (Mała Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 12 ej do 2-ej po poł. Przyjmowanie dzieci od g. 5-ej do 6-ej po poł. Umawianie dozorczyn, dozorców, kucharek: środa od g. 5 po 6 po poł., niedziela od g. 2 do 3 po poł.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otwarte od 3—6.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska 19 m. 2.

Biuro pracy przy kij. rz-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

Garść cyfr.

Petersburg, d. 3 maja.

Garść cyfr, wymowniejszych od innych argumentów, rzucił dziś w Dumie Państwowej poseł d-r Antoni Rząd w mowie swej podczas dyskusyi nad etatem ministeryum oświaty. Wprawdzie oświadczył mówca, iż nie dotyka się politycznej strony tej sprawy, lecz jedynie zobrazować chce fakty i cyfry, niemniej jednak mowa ta ma dużą polityczną wagę.

Jeżeli o ilościową stronę chodzi, pozostawiając na uboczu wartość wewnętrzną szkoły, to, istotnie, czyni szkolnictwo w państwie rosyjskiem znaczne liczbowe postępy, w dwudziestu siedmiu guberniach (w okręgach naukowych: petersburskim, moskiewskim, kazańskim, kaukaskim, syberyjskim i orenburskim) cała ilość dzieci w wieku szkolnym ludności miejskiej znajduje naukę w szkołach miejskich. Są gubernie (kałuska, tulska, petersburska, smoleńska, mohylowska, jarosławska), w których cała ilość dzieci w wieku szkolnym ludności wiejskiej znajduje dostateczną ilość szkółek ludowych, w dwudziestu siedmiu guberniach zgórą połowa dzieci może znaleźć naukę. Słowem w wielu bardzo miejscowościach szkolnictwo ludowe czyni postępy (liczebne) dość znaczne i tu niema miejsca do obaw i trwogi.

Inaczej wszakże rzeczy się mają z Królestwem Polskiem. Zgoła inaczej. Z 5,813,813 rb., wydatkowanych przez skarb w roku bieżącym na szkoły miejskie, zaledwo 71,470 rb. przypada na Królestwo Polskie. Z 22 milionów rb., przeznaczonych na szkoły ludowe wiejskie, zaledwo 485,371 rb. przypada na Królestwo Polskie (z czego 149,469 rb. na szkoły cerkiewno-parafialne) a z 6,9 milionów dodatkowego wydatku zaledwo 2,075 rubli. Przytem znamiennym jest fakt, iż z owych 6,9 milionów przeznaczono 310 tysięcy rubli na okręg naukowy wileński: snać łudzą się tu nowe „akwizycye", z których wszakże, jak twierdzi słusznie d-r Rząd, jeno gorzkie rozczarowanie zostanie.

Takie traktowanie szkolnictwa początkowego, wydatkowanie na głowę ludności w Królestwie Polskiem na ten cel po 3 i pół kop., gdy tenże wykładnik dla Cesarstwa wynosi 19 kop., doprowadzić chce do cofnięcia się umysłowej kultury. Niejednokrotnie słyszeć się dają twierdzenia (nawet z ust p. p. ministrów), iż kulturę swą zawdzięcza Królestwo Polskie Rosyi. „Jest tu — mówił poseł Rząd — oczywiste nieporozumienie, tkwi tu paradoks. Pochodzi to stąd, iż w życiu praktycznem niedostatecznie rozróżniane są te czynniki, które tworzą kulturę. Kultura — to rezultat współdziałania wielu bardzo czynników. Składa się na nią czynnik charakteru etycznego, poziomu moralności osobników i narodu,—a drugim czynnikiem jest ilość wiadomości technicznych." Otóż, nawet oficyalni obrońcy szkoły rosyjskiej stwierdzili, iż nie mają wpływu na stronę etyczną narodu polskiego. I nic dziwnego. Naród polski ma swoją dawną kulturę, odporną na wszelkie zakusy. Czy wszakże szkoła ministeryalna dała choćby ten drugi czynnik, czy dala wiadomości techniki czytania i pisania? Zgoła nie. W ciągu ostatniego dwudziestopięciolecia ilość szkół w stosunku do ludności zwiększyła się w Cesarstwie o cztery, o pięć razy, gdy tymczasem wykładnik ten pozostał w ciągu całego ćwierćwiecza w Królestwie Polskiem bez zmiany.

„Kulturalność człowieka, kulturalność społeczeństwa — kończył swą piękną mowę d-r Rząd—zależy od całego szeregu nieraz zgoła niepochwytnych czynników. Ale najobfitszym, najpotężniejszym czynnikiem wszędzie jest szkoła. Jej rozpowszechnienie, jej zalety, jej zastosowalność do środowiska, dla przyszłych obywateli, mogą być najlepszym wykładnikiem poziomu kulturalnego i umysłowego każdego narodu. Otóż, stosując ten wykładnik do naszego szkolnictwa, możemy jeden tylko wniosek uczynić: rząd rosyjski postawił sobie cel wyraźny zahamowania rozwoju umysłowego ludu polskiego, pozbawienia go tego skarbu, który nazywamy kulturą. Prawo fizyczne twierdzi, iż przyroda nie znosi pustki. Prawo to zastosowanem być może do dziedziny moralnej. Nie dozwalając rozwinąć się na polskiej niwie jedynemu zdrowemu ziarnu rodzimej kultury, a z drugiej strony nie będąc w stanie korzystać z tej niwy dla swojej siejby, rząd rosyjski przygotowuje u nas miejsce dla bujnych wschodów chwastów nieuctwa i nędzy. Czy czyni to rząd świadomie czy bezwiednie, czy kierunek ten odpowiada interesom państwa, o tem nie wydaję tu sądu. Ale uważałem sobie za obowiązek zwrócić na tę sprawę uwagę Dumy Państwowej".

Czy słowa te, poparte cyframi, przemówią do kogo należy i czy skutek wywrą? W każdym razie powiedzieć to należało.

Scaevola.

Pożegnanie węgrów.

W poniedziałek o godz. trzy na 8-mą goście węgierscy, przybyli do Lwowa na uroczystość 3 maja, odjechali do Budapesztu. Już na półgodziny przed odjazdem pociągu dworzec główny zaroił się od młodzieży akademickiej i licznej publiczności, wśród której kilka pań i panów wystąpiło w strojach narodowych. Przywitani owacyjnie, udali się Węgrzy w otoczeniu publiczności na skraj dworca, gdzie zamówiony fotograf zrobił tu zdjęcia, które zapewne będą miłą pamiątką dla gości węgierskich.

Czas odjazdu pociągu dawno już minął a konduktorzy nawoływaniem i świstawkami napróżno nawoływali do zajęcia miejsc w wozach. Wreszcie udało się gościom przecisnąć przez tłum i dostać do wagonów, skąd wkrótce rozległy się węgierskie słowa naszego hymnu «Boże coś Polskę».

Gdy pieśń umilkła, zabrał głos p. d-r Stroński i w słowach nadzwyczaj serdecznych pożegnał posłów i młodzież węgierską, która nieustającymi okrzykami «Eljen» dziękowała miastu i swoim kolegom za doznaną gościnność.

Z osobnemi słowami podziękowania zwrócił się Isztvan Pötö do inicyatora wycieczki d-ra Czesława Łukaszkiewicza, dziękując mu za przyprowadzenie do skutku dawnych życzeń młodzieży węgierskiej.

Jeszcze kilka okrzyków «Eljen», «Niech żyją», grzmot oklasków i pociąg ruszył ku granicy.

Z Wilna.

D. 18-go kwietnia.

Spóźniona wiosna jest klęską dla rolników. Z powiatu mińskiego donoszą, że żyto, które na razie z pod śniegu wychodziło zielone i obiecujące, teraz z powodu zimnych wiatrów zmarniało zupełnie. Dotąd z pługiem na pola wyjść nie można, ani myśleć o zasiewach wiosennych. Wszędzie wyczerpała się pasza zimowa dla bydła i koni, kto ma gotówkę, na wagę złota kupuje słomę i siano, a i tego nie zawsze dokupić się można. Z powiatu poniewieskiego naoczni świadkowie opowiadają, że do ostateczności doprowadzeni włościanie zdzierają słomiane dachy, robią sieczkę ze słomy i szyszek jodłowych i tym sposobem usiłują utrzymać przy życiu wygłodzone bydło.

Warunki rolników nie są łatwe, więc kto straci z oczu ideę śpieszy pozbywać się ziemi, ofert na sprzedaż mnóstwo, a jednak, jak piszą z mińszczyzny, wartość ziemi podnosi się prawie codzień. Tranzakcyi przeprowadza się mnóstwo. Ceny ziemi w pow. nowogródzkim i słuckim dochodzą czasami do 7,000 rb. za włókę. W powiecie mińskim — do 4,000 rb., zależnie od gatunku ziemi, ilości łąk i blizkości miasta. Włościanie najczęściej kupują ziemię bez pomocy banku włościańskiego, niechęć do interesu z bankiem wstrzymuje od kupna nieposiadających kapitału.

Pomimo to i bank włościański parceluje nabyte w gub. mińskiej posiadłości. Z parceli tych powstają już gospodarstwa fermowe. Można więc mieć nadzieję, że wskutek tego ruchu zakwitnie nowe, pracowite życie na wielu zaniedbanych gruntach. Taki sam ruch objawia się i w pow. wileńskim. Ceny ziemi idą tam również w górę.

W Mińsku i w gub. mińskiej powstało nowe Towarzystwo: „oficyalistów rolnych i rolniczo-przemysłowych w kraju Północno-Zachodnim". Celem jego jest obrona prawnych i zawodowych interesów pracujących w gospodarstwach rolnych, polepszenie bytu materyalnego i uregulowanie stosunków między pracownikami a pracodawcami. Dla osiągnięcia tego celu „Towarzystwo" ma otwierać biura pośredniczące w pracy, pogrzebowe, pożyczkowo-oszczędnościowe, kasy emerytalne, sklepy spożywcze, biblioteki, czytelnie; urządzać odczyty, koncerty, przedstawienia teatralne; ustanawiać sądy honorowe i polubowne, udzielać bezpłatnie porady prawnej i lekarskiej.

Towarzystwo ma nawet zamiar wydawać własne pismo.

„Riecz" donosi, że prawosławny arcybiskup litewski Nikandor wygłasza często kazania, dające ważne wskazówki duchowieństwu co do drogi, po jakiej kroczyć winno ono w naszym kraju. W ostatniem kazaniu nawołuje duchowieństwo do walki, gdyż na Litwie i Białorusi cerkiew prawosławna musi być wojującą. Jako najlepszy środek, arcybiskup Nikandor podaje zbliżenie się duchowieństwa do ludu za pomocą patryotycznych i religijnych zebrań i pogadanek. Aby poznać ducha ludności prawosławnej, nakazuje korzystać ze spowiedzi, przy której każdy wypowiada się szczerze i jest podatniejszym na wpływy.

Arcybiskup Nikandor każe jeszcze szczególniejszą uwagę zwrócić na dorastającą młodzież.

W izbie sądowej wileńskiej rozstrzygnęła się sprawa ks. Wojtekunasa z Błonia (gub. mińska, pow. ihumeński), oskarżonego przed kilku miesiącami o niezachowanie formalności obowiązujących przy przejściu z prawosławia na katolicyzm. Miński sąd okręgowy uwolnił księdza od wszelkiej odpowiedzialności, ale wskutek protestu prokuratora izba sądowa wileńska zniosła wyrok uniewinniający i skazała ks. Wojtekunasa na karę 100 rb., oraz na usunięcie od obowiązków na trzy miesiące.

Zapowiadają nam, że miasto nasze otrzyma nową ozdobę — pomnik na cześć żołnierzy żydów, którzy zginęli w wojnie rosyjsko-japońskiej. Już niewiele mamy placów wolnych, zbraknie ich zupełnie jeżeli tak hojnie darzyć nas dłużej będą takiemi ozdobami.

Mamy już trzecią litewską wystawę sztuk pięknych, organizowaną przez litewskie Towarzystwo. Wśród takich nazwisk, jak: Czurlanis, Żmujdzinowicz i t. d. zalazły się nazwiska: Stabrowski, Cedrowski, Leszczyński i inni.

E. W.

Następca tronu w Holandyi.

Urodzona dnia 30 kwietnia księżniczka holenderska Wilhelmina Emma Henryeta wstąpi na tron holenderski jedynie w braku męskiego potomka królowej Wilhelminy.

Prawo żeńskiego następstwa tronu istnieje w Holandyi od roku 1884. W roku tym umarł uprawniony do objęcia rządów jedyny syn ówczesnego króla Wilhelma III, a na nim wygasła linia męska dynastyi orańskiej. Król Wilhelm liczył wówczas już lat 67 i nie miał ani brata, ani kuzyna, który byłby uprawniony do objęcia spuścizny.

Wobec tego prezydent ministrów Hamdskerk wniósł prawo, regulujące w sposób taki sprawę następstwa tronu, że władzę miała objąć córka króla, księżniczka Wilhelmina; w razie jej śmierci jego siostra, wielka księżna wejmarska, dalej zaś jej dzieci, a w braku ich dzieci—rodzeństwa ojca Wilhelma III. Prawo to uchwalono prawie bez opozycyi, w obawie, aby w razie braku jasnych przepisów co do następstwa tronu rządy w Holandyi nie przypadły w udziale któremukolwiek z książąt niemieckich.

Dnia 1 sierpnia 1884 r. postanowiono też, że królowa wdowa Emma ma sprawować rządy w imieniu 4-letniej wówczas księżniczki Wilhelminy. Księżniczka Wilhelmina wstąpiła na tron z dojściem do pełnoletności dnia 31 sierpnia 1898 r.

Gdyby królowa Wilhelmina nie miała już syna, to na tron wstąpiłaby urodzona ostatniego dnia kwietnia n. s. księżniczka. Prawo następstwa przysługuje jej jednak według wyraźnego przepisu ustawy tylko w razie braku męskiego potomka królowej. Wskutek urodzenia się księżniczki sprawa nie została więc jeszcze ostatecznie uregulowana.

Walne zgromadzenie kijowskiego prywatnego banku handlowego.

Kijowski prywatny handlowy bank wyzdrowiał i znów po wielu latach przymusowego letargu—wypłaca swoim akcyonaryuszom dywidendę! Taki okrzyk radosny podniósł się na walnem zebraniu akcyonaryuszów dnia 19 kwietnia, a nawet odezwał się głos wdzięczności radzie i dyrekcyi banku za tak skuteczną sanacyę interesu. Bank ten tak ściśle jest związany z rozwojem naszego przemysłu i rolnictwa, że historya tej jedynej u nas samodzielnej instytucyi finansowej, obdarzonej statutem niesłychanie dogodnym. zasługuje może na pewną uwagę. Mianowicie ze względu na korzyści, które nasz przemysł, handel i rolnictwo z pomyślnego prosperowania tej instytucyi osiągnąć mogą. Bank powyższy w przeciągu swego—względnie długoletniego istnienia—ulegał dwom katastrofom. W 70-tych latach ubiegłego stulecia miał on do czynienia z defraudacyą znacznej — bo sięgającej 800,000 rb. sumy, dokonaną przez kasyera banku, niejakiego Sioniego. Ówczesna rada nadzorcza, złożona z ludzi miejscowych, założycieli instytucyi, niezwłocznie pokryła deficyt kasowy i w ten sposób uratowała bank od niechybnej katastrofy. Wybrnąwszy w ten sposób z kataklizmu w samym początku swej egzystencyi—instytucya rozwijała się pomyślnie i celowo. Stworzona dla posług żywotnych kraju, w którym była powstała; jej kapitał akcyjny ześrodkowywał się w rękach osób naszych, dbałych o dobrobyt nietylko swój ale i klientów w kraju zamieszkałych. Były to czasy dla banku najświetniejsze, czasy, w których ówczesny prezes rady pan Leonard Jankowski stał na straży jego interesów. Lecz jasny horyzont banku znów się zaćmił. Znaczna ilość akcyi banku dostała się w ręce ludzi nowych, z jego przeszłością nie związanych. Pod egidą pana Merynga — bardzo zdolnego rzekomo działacza—bank pchnięty został na tory nowe — tory spekulacyi i najhazardowniejszej kombinacyi. Powiększono kapitał zakładowy i puszczono się na wielką wodę popierania interesów grinderskich, których wartość była z założenia wątpliwą. Oczywiście, że nowi akcyonaryusze, usunęli wytrawnych, spokojnie i poważnie traktujących interes, członków dawnej rady. Okręt, puszczony całą siłą pary w wir hazardownych spekulacyi, poniósł tak dotkliwe uszkodzenia, że omal nie utonął.

Nowa rada nie podzielała poglądów swej poprzedniczki i o bonifikacyi strat poniesionych przez akcyonaryuszów, wskutek jej nieoględności i łatwowierności—bynajmniej nie pomyślała. Nastał peryod ciężki i martwy dla niegdyś świetnie prosperującej instytucyi. Likwidowano przez długi szereg lat straty—wywołane nieoględną gospodarką jednego roku. Nakoniec, gdy w zeszłym roku akcyonaryusze zdecydowali się wnieść milion rb. dla ostatecznego zlikwidowania strat, interes zdobył dawną równowagę i mamy już ogłoszony urbi et orbi świetny stan tegorocznego bilansu. Że jednak i na słońcu plamy się znajdują, zatem i na promieniejącej tarczy „prywatnego handlowego banku" zauważyć się dają cienie, które na pewną uwagę zasługują i nad któremi zastanowić się wypada. Niewątpliwie akcyonaryusze otrzymali dobrą dywidendę, ale i to jest pewne, że bank zmienił swą barwę. Jacy są dzisiejsi akcyonaryusze banku i czy to są ludzie miejscowi? Bynajmniej—bo przewagę na sesyach ma bank „Azowsko-Doński" w Petersburgu, skupiwszy taką ilość akcyi, która mu zapewnia większość na walnych zgromadzeniach. Jest on obecnie faktycznym gospodarzem w naszym banku krajowym, przeistoczywszy w ten sposób instytucyę powołaną do obsługi interesów miejscowych w swoją filię. Skutkiem tego powzięte były oryginalne uchwały. Zysk z roku 1907 wyraził się w cyfrze okrągłej 102,000 rb. Uchwałą, powziętą na zebraniu w 1908 roku, zdecydowano ten zysk przenieść na rok 1908, to jest dołączyć go do zysków przypadających na rok 1908/9.

Zysk zaś czysty z roku 1908-go wynosił 262,000 rb. Tymczasem w sprawozdaniu zarządu—przeczytanem na ostatniem walnem zgromadzeniu — zarząd i rada nie wspominają zupełnie o zysku z roku 1907, a przedstawili akcyonaryuszom do dyspozycyi tylko 262,000 rubli — czyli zysk za rok ubiegły. Dla rady banku zysk z roku 1907-go jest widocznie błahostką, o której mówić nie warto, a postanowienia walnych zgromadzeń—fraszką, z którą wolno się nie liczyć. Taka bezwzględność Zarządu spowodowała protest kilku akcyonaryuszów. Prawo ustalone uważa zyski jako własność każdego akcyonaryusza, którą on tylko rozporządzać może.

Dalej prawo opiewa, że ustawą nieprzewidziane eliminowanie pewnej części zysków—choćby usankcyonowane uchwałą większości obecnych akcyonaryuszów—nie jest obowiązującem dla mniejszości—jako przekraczające prawną kompetencyę większości. Taki właśnie wypadek zaszedł na ostatniem zebraniu banku. Większość, powolna żądaniom rady i zarządu, zgodziła się na przeniesienie zysków z roku 1907-go na lata następne, powzięła zatem uchwałę bardziej niewyraźną niż na zgromadzeniu w roku 1908-ym. Tam bowiem wyraźnie zaznaczono, że zysk z roku 1907-go ma być dołączonym do zysków z roku 1908-go i ma być wypłacony w 1908 roku właścicielom akcyi. Obecnie odłożono wypłatę tego kapitału *ad calendas graecas*.

Jednakowoż mniejszość z taką uchwałą się nie pogodziła i zaniosła protest—co prawdopodobnie wywoła ciekawy zasadniczy proces. Chodzi bowiem o to, czy wolno będzie na przyszłość matadorom z banku Azowsko-Dońskiego odgrywać w naszym banku rolę „szarej gęsi na oborze."

J.

Cesarz Wilhelm w Wiedniu.

Według ostatnich wiadomości, krążących w Wiedniu, cesarz Wilhelm z małżonką przybędzie tam w dn. 14 maja n. s. Wizyta będzie nosiła charakter wyjątkowo uroczysty. Na dworcu południowym monarszą parę powita burmistrz miasta Lueger, który w mowie swej złoży cesarzowi niemieckiemu podziękowanie za jego usiłowania utrzymania pokoju. W d. 15 maja para cesarska opuści Wiedeń. Ciekawem jest, że pierwszej wiadomości o tej wizycie, umieszczonej w «Neue Freie Presse» urzędownie zaprzeczono; następnie jednakże została ona potwierdzoną przez «Fremdenblatt» po pobycie w Wiedniu następcy tronu pruskiego. Zapowiadano wówczas, że cesarz Wilhelm, wracając do Berlina, musi się zatrzymać w Wiedniu parę godzin, ale nocować tam nie będzie.

Z Turcyi.

Koronacya sułtana.

W Turcyi koronacya sułtana zastępowana jest przypasaniem miecza „Kylydi-alajy". Ceremonia ta odbywa się zwykle nader uroczyście. W oznaczonym dniu zbierają się w meczecie Ejuba wszyscy ministrowie, dygnitarze i wielcy ulemowie. Nowy sułtan udaje się poprzednio do starego seraju, aby się pomodlić przy relikwiach proroka. Stamtąd wśród huku dział wyrusza we wspaniale przybranym kaiku do Ejub, na wybrzeżu Złotego Rogu, przed słynnymi murami stambulskimi. Z wybrzeża idzie pieszo w uroczystym pochodzie do meczetu. Jeżeli matka sułtana jeszcze żyje, w takim razie prowadzi za cugle muła, na którym ona siedzi. Wszedłszy do meczetu, odmawia modlitwę z Koranu, zwaną „fatiba". Delegat Mułły Hunkiara (potomka Seldżuków), rezydującego w Konia, lub sam Mułła przypasuje mu miecz pierwszego sułtana Osmanów. Ująwszy miecz, sułtan wzywa Ałłaha na świadka, że będzie bronił tego, co przodkowie jego zdobyli mieczem dla islamu.

Po uroczystości w meczecie udaje się sułtan w otoczeniu ulemów, gwardyi, oficerów i dygnitarzy do starego seraju, gdzie przyjmuje życzenia pomyślności od obecnych. Wreszcie uroczysty pochód odprowadza go do pałacu, który obrał na rezydencyę.

Ceremonia ta odbywa się w 40 dni po wstąpieniu na tron.

Historya tej ceremonii jest następująca: Od czasów Mahometa największem pragnieniem sułtanów było zdobycie Konstantynopola. Dwa razy za jego jeszcze życia arabowie przypuszczali do miasta atak, ale za każdym razem byli odparci. Zginął wówczas chorąży proroka Ejul, który pierwszy, nie bacząc na powszechny popłoch, wdarł się na wały konstantynopolitańskie i zatknął na nich na chwilę zielony sztandar. Ejub padł, trafiony stoma ciosami szabel, jako „szehid" (krwawy świadek) islamu.

Gdy sułtan Mahomet II-gi w r. 1452 oblega Konstantynopol i wszystkie jego ataki zostały odparte, janczarowie i spahisowie zaczęli się domagać zaprzestania nadaremnej walki.

— Ałłach nie chce tego!—wołali. — Nawet Ejub zginął, Ejub, pobożniejszy od nas wszystkich.

Wówczas, wedle podania, stanąć miał przed zrozpaczonym sułtanem stary derwisz.

— Pójdź i zobacz, co znalazłem — rzekł do władcy wiernych.

Derwisz zawiódł sułtana na miejsce, gdzie dziś wznosi się meczet Ejuba, a gdzie wówczas—jak opowiada legenda — wydobywał się z ziemi silny zapach piżmowy, dowodzący istnienia tu „grobu świętego". Rozpoczęto kopać i wydobyto zwłoki, pokryte mnóstwem ran, lecz nie naruszone zepsuciem, jakby przed chwilą złożono je do grobu. Derwisz opowiedział dalej, że we śnie stanął przed nim Ejub, wskazał mu to miejsce i zawołał:

— Nie chcę leżeć dłużej wśród niewiernych. Zabierzcie moje zwłoki lub zdobądźcie miasto.

Następnego dnia Stambuł zdobyto. Nad grobem Ejuba zbudowano wielki meczet, nazwany jego imieniem. Meczet ten jest uważany za narodową świętość; niewiernemu nie wolno wejść do niego. Dzień i noc pełnią tu straż setki softów i hodżów. Tutaj otrzymuje kalif najwyższe insygnia swej godności.

Podejrzliwość sułtana.

Jeden z dzienników podaje następujące szczegóły o chorobliwej wprost

podejrzliwości zdetronizowanego sułtana.

„Znając dobrze historyę swojego kraju, wiedział, że mało który z sułtanów umierał śmiercią naturalną. Aby ochronić swoje życie, obmyślił specyalny *regime*. Przedewszystkiem sypiał w dzień, pracował w nocy. Z nastaniem wieczoru pałac rozjaśniał się setkami lamp i świec; nigdzie nie mogło być ciemno, straże czuwały nieustannie, badając każdego, kto zbliżał się do wrót pałacu. Jedzenie nastręczałoby w tych warunkach nieskończone obawy przed zatruciem, gdyby nie umiarkowanie sułtana i przyjęty przez niego stały system. Abdul-Hamid jadał tylko kilka potraw: pieczoną kurę, pieczoną baraninę, ryż i mleko. Zwłaszcza mleko pijał chętnie. Aby nadać mu—w wyobrażeniu sułtana —lepszy smak, karmiono krowy, prócz paszy zielonej, owocami. Wodę pijał tylko z jednej studni, znajdującej się w obrębie pałacu cesarskiego w Klathane, nad Bosforem. Potrawy przygotowywali zaufani urzędnicy tylko w obecności sułtana, i każdej musieli kosztować; papierosy kręcono przy nim; tak samo przyrządzano czarną kawę i chłodniki.

Sułtan nie chorował prawie nigdy i prawie nigdy nie potrzebował pomocy lekarskiej. Lekarzom wogóle niedowierzał; wyjątek stanowił grek Maurogeni-basza, a i ten na krótko przed zgonem popadł w niełaskę, gdyż nadworny astrolog, Abdul Huda, podał go w podejrzenie, iż pisze pamiętniki z Iłdiz-Kiosku. Lekarze przyboczni, następcy Maurogeniego-baszy, rzadko mieli dostęp do osoby sułtańskiej. W razie niedyspozycyi zażywał sułtan zapisane mu przez Maurogeniego pastylki; kilkanaście osób z dworu musiało przynosić po dwa pudełka; sułtan wybierał jedno i kazał czasami kosztować służbie. W ten sposób zapewniał się, że nie będzie otruty. Kuchnia miała zakratowane okna i pancerne drzwi, tak jak wszystkie inne ubikacye pałacu, którego mury wzmocnione były stalowemi rusztowaniami przeciw kulom armatnim.

Przy wyjazdach sułtana za obręb pałacu roztaczano najenergiczniejsze środki ostrożności. Stały wyjazd do meczetu Hamidów pociągał za sobą wprawianie w ruch wielkiego aparatu policyi, choć meczet ten znajduje się tuż przed bramami pałacu. W pierwszym powozie jechali zaufani słudzy, w drugim dopiero sułtan w towarzystwie jednego z najstarszych sług pałacowych, lub urzędników wysokich. Gdy raz w rok Abdul-Hamid udawał się parowcem na „uczczenie płaszcza sułtańskiego“, płynęły Bosforem trzy parowce: w środkowym znajdował się sułtan, na innych znajdował się dwór, sekretarze, adjutanci, ministrowie i książęta. Pochód ten otaczały barki, mieszczące tajną policyę.

Turecka Marsylianka.

Jakiś nieznany poeta ułożył rewolucyjną pieśń turecką, która dziś jest na ustach wszystkich. Ostatnia zwrotka brzmi w dosłownym przekładzie: „Stary bożek padł, stary bożek pękł, stare czasy runęły w nicość, nowa przyszłość uśmiecha się do nas. Mężowie, zerwijcie z oczu stare opaski, które je tak ciężko i tak ponuro przysłaniały, pokażcie, młode kobiety, wasz słodki uśmiech pożądliwości, nie potrzeba wam już oszołomienia opiumowego, który niszczył naszego ducha. Pijcie swobodnie trunek godności ludzkiej, złoty eliksir Abetty, nektar o połysku opalowym, alkermes, ktory posiada barwę krwi, jasną „chartreuse“, którą przesyła nam Zachód. Niech nas uzbrająją do nowego szczęścia i prowadzą nas do ogrodów Ałłacha!“—Wbrew przepisom proroka zwrotka ta zaleca używanie alkoholu. Conajmniej dziwny środek rewolucyi!

Z prasy rosyjskiej.

Prof. Pogodin zamieszcza w ostatnim numerze „Mosk. Jeżenied.“ wrażenia swoje z pobytu w Warszawie. Przytaczamy tu parę ciekawszych ustępów. Dominującą nutą jest oczywiście w Warszawie oburzenie z powodu projektu chełmskiego. Pogodin wspomina o nienawiści, jaką wznieca w Chełmszczyźnie agitacya duchowieństwa prawosławnego.

«Nienawiść ta opiera się nie na różnicach narodowościowych, a na propagandzie politycznej w kwestyi agrarnej, którą prawosławne duchowieństwo rozpoczęło od mowy ep. Eulogiusza w 2 Dumie. Włościanom opowiadają, że cała ziemia katolików i panów polskich będzie im oddana i że wogóle zupełnymi panami kraju będą włościanie prawosławni. Mowa ep. Eulogiusza była wydrukowana i rozesłano ją do gmin, szkół i parafii; czytano ją w kościołach».

Rezultaty takiej agitacyi już się zaznaczają, a nienawiść wzrasta.

Cała polityka rosyjska w Polsce jest błędną i nic prócz nienawiści wywołać nie może. Coby też powiedział naród polski, gdyby tak Polskę zagarnęła Austrya? Na to odpowiada Pogodin tak:

«Kilka lat temu, jeszcze przed 1905 r. możnaby powiedzieć, że polacy rwaliby się do Rosyi. Ale teraz: co skorzystali oni na «rewolucyi» i co stracili? Dostali prawo tolerancyjne — ale żaden z tych, którzy przyjęli katolicyzm, nie jest uważany urzędownie za takiego, a wszyscy po dawnemu uważani są za prawosławnych. Dostali polską szkołę prywatną—ale po tej szkole pozostały tylko drzazgi i tylko łacina, matematyka i fizyka mają wykład polski. Okólniki okręgu warszawskiego i wyjaśnienia z Petersburga dobijają ostatecznie tę szkołę. Kiedy byłem w Warszawie, pisma polskie doniosły o zdumiewającem zaiste zarządzeniu jednego z prawodawców miejscowych: mianowicie dyrektor szkół w Łodzi wydał rozkaz, żeby do wykładania przedmiotów, które mają język wykładowy polski, dopuszczano tylko te osoby, które na specyalnym egzaminie złożą dowody dobrej wymowy rosyjskiej».

A równocześnie, obok ucisku szkoły polskiej, szkoła niemiecka jest popierana.

«W Berdiańsku pozwolono na otwarcie prywatnego gimnazyum niemieckiego z prawami rządowego. Jak mówią, minister oświaty, p. Szwarc, zajął się gorąco tym projektem i cała sprawa została załatwiona w dwa dni».

Walcząc ze szkołą polską nie pomijają miejscowe i centralne władze duchowieństwa katolickiego.

«Dawniej powiatowe zjazdy duchowieństwa można było urządzać za pozwoleniem gubernatora; teraz według najnowszego rozkazu wszystkie te zjazdy t. zn. zgromadzenia dwóch lub trzech księży z parafii sąsiednich mogą być urządzane tylko za zezwoleniem ministra spraw wewnętrznych».

Walka z duchowieństwem katolickiem przejawia się także w otwartem popieraniu maryawitów.

Wrażenia Pogodina dają się zreasumować w jednym z końcowych ustępów.

«Przyjeżdżając do Warszawy, czuje się człowiek i teraz w kraju zdobytym; brutalne panowanie zdobywców, którzy niczego się nie nauczyli i o niczem nie zapomnieli, odczuwa się na każdym kroku, na każdym szyldzie, na każdej twarzy urzędnika rosyjskiego».

O komunikacie październikowców tak między innemi pisze „Słowo“:

«Na ten raz wyniesiono uroczyście sztandar związku, sztandar 17 października «tego największego aktu w całem panowaniu», jak mówi komunikat. Teraz, kiedy tak wytrwale potrząsają sztandarami z zupełnie innymi napisami i rozlegają się coraz częstsze okrzyki: napowrót, do dawnych porządków!—wypada nie na żarty okazywać swe «dokumenty».

Oczywiście, wynosząc sztandar, należy pamiętać o tem, do czego to zobowiązuje. Ale październikowcy do walki nie występują.

«Spieszą oni przedewszystkiem z usprawiedliwieniem. Są oni przerażeni oskarżeniami, które rzuca na nich prawica. Starają się więc przedewszystkiem złożyć dowody swej własnej prawomyślności, a także... prawomyślności manifestu 17 października, Dumy Państwowej i wogóle całej konstytucyi rosyjskiej».

(j.).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Dnia 19 kwietnia odbyło się w Petersburgu zgromadzenie organizacyjne partyi umiarkowanej prawicy. Na zgromadzeniu było obecnych 70 osób, przeważnie posłów do Dumy.

Zgromadzenie zagaił najstarszy z posłów, poczem na prezesa zarządu partyi obrano Bałaszowa. Prezes wygłosił następnie przemówienie, w którem wskazał, że celem partyi będzie połączenie «wszystkich strumyków myśli narodowej w jedną potężną rzekę».

Po przemówieniu obrano jeszcze trzech wiceprezesów, Sazonowa, Giżyckiego i Sewastjanowa, sekretarza — Potockiego i skarbnika — Bezaka. Zatwierdzono ustawę partyi, pieczęć i żeton, poczem rozwiązano zgromadzenie.

⊙ Według sprawozdania inspektora drukarni w Moskwie od 17 października 1905 roku do dnia 14 stycznia 1909 roku skonfiskowano 382 pism. Wykaz książek skonfiskowanych i ich autorów zajmuje w sprawozdaniu 160 stron druku.

⊙ Moskiewscy studenci zakładają stowarzyszenie współdzielcze w celu dostarczania swoim kolegom książek, ubrań i wszelkich niezbędnych przedmiotów, a także tanich mieszkań.

⊙ Ministerstwo komunikacyi ogłosiło spis fabryk i warsztatów, które wykonywują w roku 1909 obstalunki dla kolei rządowych. W spisie tym znajduje się 176 zakładów w różnych okręgach państwa. W Królestwie Polskiem obstalunki kolejowe wykonywa 37 zakładów.

Z Finlandyi.

Finlandya jest obecnie w okresie kampanii wyborczej. Rezultaty wyborów będą wiadome dopiero około 30 kwietnia, kiedy skończy się obliczanie głosów. „Riecz“ przypuszcza, że straca wiele mandatów starofinowie na rzecz socyalistów i szwedomanów.

Przed kilku dniami minister sekretarz stanu Langhof zwrócił się do rady ministrów z oznajmieniem, że postąpiła ona nie według przepisów, komunikując senatowi finlandzkiemu o odrzuceniu petycyi nie przez sekretarza stanu, tylko przez generał-gubernatora.

Kokowcew zwrócił się w tej mierze do Stołypina, który wyjaśnił, że uchwały rady ministrów, dotyczące spraw ogólnopaństwowych, mają być komunikowane za pośrednictwem generał-gubernatora. Od siebie dodał Kokowcew, że zgodnie z instrukcyą dla finlandzkiego sekretaryatu stanu w zakres kompetencyi ministra sekretarza stanu wchodzą tylko sprawy zarządu cywilnego Finlandyi. Sprawa zaś petycyi jest kwestyą ogólnopaństwową.

Mały fejleton.

W Małej Azyi reakcya morduje chrześcijan, w Stambule postęp morduje reakcyę...

W Adanie czynią to bez ceremonii, sposobem familijnym, bez przygotowań i bez pompy, narażając często własne życie i nie pretendując na tytuł—„kulturalnych baszybuzuków“... Nad Bosforem natomiast, na znak tryumfu cywilizacyi, zbudowano przed parlamentem, według najświeższych prawideł sztuki wieszania, szereg szubienic, a mordy odbywają się według reguł prawnych, poczerpniętych z kodeksu, który młodoturcy mają zamiar... zniszczyć, jako...barbarzyński.

Wszystko to już było..

Przed trzydziestu ośmiu laty komunardzi mordowali wersalczyków, a potem wersalczycy mordowali komunardów...

A działo się to—we Francyi...

Są fakty, które ludzkość lubi powtarzać...

Naprzykład sprawy perskie...

Ma Persya swoją spóźnioną konstytucyę, ma swoją perską Targowicę i nie ulega kwestyi, że będzie miała wizytę armii przyjacielskich, których przemarsze podrą mapę ojczyzny persów na kawałki.

Wszystko to na innych punktach globu—już było...

Czarny Jegomość.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 22-go kwietnia.

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej. Rozpatrywano kwestyę udziału miasta w obchodzie 100-letniej rocznicy Gogola w Połtawie. Uchwalono do komisyi kijowskiej przy okręgu naukowym, opracowującej plan obchodu uroczystości, wybrać, jako przedstawiciela miasta, p. Storożenkę, do delegacyi, która uda się do Połtawy wybrano pp.: Djakowa, Storożenkę, Żdanowskiego.

W dalszym ciągu dyskutowano nad propozycyą kuratora okręgu naukowego zmiany nazwy ulicy Chorewej na ulicę Piotra I, celem utrwalenia w ten sposób pamięci bytności cesarza tego w Kijowie. Dla uniknięcia trudności, połączonych ze zmianą nazwy ulicy, uchwalono nazwać tem imieniem nową aleję, przeciętą w ogrodzie Cesarskim.

Rada przechodzi do rozpatrzenia warunków na roboty przy przebrukowaniu miasta. P. Demczenko odczytuje tekst umowy. Debaty polegały głównie na tem, że w warunkach kierownictwo i dozór nad robotami przyznano zarządowi miejskiemu. Oponenci wskazywali na to, że sprawą tą zajmować się będzie komisya brukowa — na co odpowiadano, że komisya brukowa nie może być podawaną w warunkach, gdyż jako osoba prawna musi w nich figurować zarząd miejski, któremu znowu przysługuje prawo przelewać funkcye faktycznie na inne osoby. P. Orgis von Rutenberg proponował do prowadzenia robót obrać nową specyalną komisyę — lecz projekt ten został odrzucony. Wniosek natomiast p. Rzepeckiego, aby została obrana komisya kontrolująca roboty — nie spotkał się z protestem. W końcu tekst umowy zatwierdzono.

Ze względu na dzisiejsze święto posiedzenie zostało zamknięte wcześniej niż zwykle, bo o godz. 10-ej.

KRONIKA.

— **Benefis p. Leśniowskiej**, który odbędzie się w niedzielę — będzie jednocześnie pożegnalnem przedstawieniem w sezonie sił zawodowych, gdyż p.p. Dąbrowski i Kindler oraz p. Leśniowska po raz ostatni ukażą się w zespole na scenie kijowskiej.

— **Lud Boży**. Wyszedł z druku Nr. 16 tygodnika „Lud Boży“ z dwoma dodatkami: „Słowo Boże“ i „Gazetka dla dzieci“. Na treść numeru „Ludu Bożego“ złożyły się artykuły następujące: 1) Przykłady pouczające; 2) Pod pruskiem pręgierzem, obraz dramatyczny Janiny Górskiej; 3) Tytoniarstwo; 4) Pieśń bractwa trzeźwości, z melodyą; 5) Przewrót w Turcyi; 6) Poradnik weterynaryjny; 7) Trzy warunki powodzenia; 8) Dwie chwile, opowiadanie; 9) Zamiłowanie porządku; 10) Korespondencye; 11) Co słychać o Dumie; 12) Rewolucya w Persyi; 13) Wiadomości kościelne; 14) Echa z ziem polskich; 15) Z tygodnia; 16) Wiadomości krajowe; 17) Kronika miastowa; 18) Telegramy; 19) Żarty. Dodatek 1 „Słowo Boże“ zawiera: 1) Ewangelię na niedzielę 4-tą po Wielkiejnocy i 2) Wytłómaczenie tej Ewangelii. W dodatku 2 „Gazetka dla dzieci“ zamieszczono: 1) Zięba; 2) Słoneczko; 3) Zorana niwa, wiersz; 4) Moim wnukom, wiersz.

— **W sprawie zmiany ordynacyi wyborczej**. Dn. 20 kwietnia odbyło się zebranie rosyjskich partyi nacyonalistycznych w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej do Rady Państwa w sposób, ograniczający prawa wyborcze polaków. Uchwalono przyłączyć się do delegacyi 6 gub. kraju zachodniego, która ma wnieść podanie na Najwyższe imię. Wybrano delegacyę, która weźmie udział w zjeździe, poświęconym omówieniu projektu.

Jako przedstawiciel duchowieństwa został wybrany episkop czehryński Paweł.

— **Ludność m. Kijowa**. Według informacyi kijowskiej policyi miejskiej w roku 1908 Kijow liczył 450,904 mieszkańców, w tem kobiet 230,700, mężczyzn 220,204. W roku 1907 ludność kijowska liczyła 431,425 osób, 210,556 mężczyzn, 220,859 kobiet.

— **Gmach dla izby skarbowej**. Zarządzający kijowską izbą skarbową wystosował do prezydenta miasta prośbę o przeznaczenie placu miejskiego przy targu Siennym na budowę gmachu dla izby skarbowej. Plac odpowiedni został już upatrzony.

— **Podpisanie umowy**. Wczoraj zarząd miejski podpisał umowę przedwstępną z akcyjnem T-wem szwedzkim Karlskrona. Firma obowiązuje się dostarczyć sześciany granitowe doborowego gatunku po 32 rb. sążeń, drugiego — po 31 rb. 25 kop. za sążeń sześcienny. Pierwsza partya — 1000 sześc. sążni musi być dostarczona w 10-dniowym terminie. Umowa staje się obowiązującą z chwilą otrzymania pozwolenia ministerstw spr. wewn. i przemysłu i handlu na zrobienie obstalunku zagranicą.

— **Konkurs**. W piątek w zarządzie miejskim odbędzie się konkurs na oddanie robót przy przebrukowaniu miasta na rachunek 1-milionowej pożyczki obligacyjnej na bruki.

— **Roboty brukowe**. Wczoraj firma Kuksz i Luedtke przystąpiła do dalszych robót przy przebrukowaniu Kreszczatiku. Czasowy bruk między pasażem apteką Marcińczyka, ułożony ze względu na mrozy zeszłoroczne nie na betonowym podkładzie, rozebrano i będą go układać na nowo. Oprócz tego na dalszej przestrzeni usuwają stare bruki.

— **Nowy projekt**. Architekta Kriwoszejew zaproponował zarządowi miasta dokonywanie co 10 lat zdjęć fotograficznych ogólnego widoku miasta. Zdjęcia te mają być robione z najbardziej wysokich punktów miasta i z czasem staną się cennym materyałem do historyi rozwoju miasta. Rysunki odręczne, fotografie częściowe i plany miasta nie osiągają swego celu, a przy obecnym rozwoju techniki fotograficznej jest możność otrzymania ogólnego obrazu miasta.

— **Zepsucie się studni**. Wczoraj zepsuły się urządzenia drewniane w studni artezyjskiej, znajdującej się w obrębie cyrkułu bulwarowego. Zepsucie się studni spowodowało brak wody w niektórych domach powyższej dzielnicy.

— **Straż w ogrodzie cesarskim**. Policmajster m. Kijowa zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą o asygnowanie z sum miejskich 1000 rubli na utrzymanie w ciągu 5 miesięcy letnich straży z 10 stójkowych dla utrzymania porządku w ogrodzie cesarskim.

— **Statystyka epidemii**. W tygodniu ubiegłym (13—20) było zasłabnięć na tyfus;

W Kijowie plamistego 36 wypadków, powrotnego 114.

W więzieniu kijowskiem plamistego 6, powrotnego 33.

W powiatach: kijowskim plamistego 78, objętych 17 miejscowości. Wasylkowskim 51, miejscowości 7. Skwirskim 36, miejscowości 3. Berdyczowskim 19, miejscowości 6. W Berdyczowie 4 wypadki. W pow. kaniowskim 15, miejscowości 7. W m. Kaniowie 1 wypadek. W powiecie lipowieckim 12, miejscowość 1. W pow. radomyskim 7. W pow. taraszczanskim 3, miejscowość 1. Żwinogródzkim 2, miejscowość 1. W pow. czerkaskim 1.

— **Nowa odnoga kolejowa na Wołyniu**. Adwokat kijowski p. W. Wondrak, porozumiawszy się z obywatelem N. Flerowem-Bułhakowem, właścicielem 30 wiorstowej szerokotorowej odnogi kolejowej od st. „Olewsk“ kowelskiej linii, zwrócił się do zarządu kolei Poł.-Zach. z prośbą o przedłużenie na jego rachunek linii tej do majątku jego Wojtkiewicze, (37 wiorst). Handlowe zbadanie tej odnogi powierzone zostało handlowemu agentowi kolejowemu Andrejewowi.

— **Zjazd lekarzy kolejowych**. Zarząd kolei Poł.-Zach. otrzymał polecenie przygotowania materyałów potrzebnych do zjazdu lekarzy kolejowych, jaki odbędzie się w Moskwie po ustaniu w Rosyi epidemii tyfusu i cholery.

— **Przejazd osób Najwyższych**. Wczoraj zrana w przejeździe z zagranicy do Krymu w Kijowie bawili Ich Cesarskie Wysokości Wielki książę Jerzy Michałowicz i Wielka księżna Marya Jerzówna z dostojnemi dziećmi. Ich Wysokości przybyli pociągiem rannym o g. 8 m. 15. Urzędowego powitania na dworcu nie było. Z dworca Ich Cesarskie Wysokości automobilem udali się do Włodzimierskiego soboru, a stąd do pałacu. Po zwiedzeniu pałacu Wielka księżna powróciła na dworzec, Wielki zaś książę złożył wizyty wyższym urzędnikom wojskowym.

O godz. 12 w południe dostojna para wyjechała do Krymu.

— **W sprawie egzaminów na patenty dojrzałości** Ministerstwo oświaty przyznało kuratorom okręgów szkolnych prawo uwolniania przy egzaminach na patent dojrzałości od egzaminu z jednego z języków nowożytnych.

— **Z uniwersytetu**. W piątek w dn. 24 kwietnia o godzinie 5 wieczorem w IX audytoryum odbędzie się zebranie kaukaskiego „ziemlaczestwa“. Pozwolenie uzyskano u rektora.

— **Odrzucona prośba**. W pierwszych dniach marca studenci wydziału matematycznego i przyrodniczego złożyli na ręce dziekana orzeczonego wydziału podanie, w którem prosili, by im pozwolono składać egzaminy przejściowe nietylko przed świętami Bożego Narodzenia i w maju, lecz by wydział wyznaczył trzeci termin po wakacyach. Studenci motywowali swą prośbę tem, że, pracując w ciągu roku w laboratoryach, nie mają możności przygotowywać się jednocześnie do egzaminów. W czasie wakacyi są wolni od prac laboratoryjnych, mniej są zmęczeni i dlatego gruntowniej poznaliby przedmioty składane po wakacyach. Prośba ta zgadza się najzupełniej z przepisami uniwersyteckiemi, świadczy o tem fakt, że prawnicy składają egzaminy w czterech terminach.

Na posiedzeniu w końcu marca wydział odrzucił ich prośbę.

— **Rozprawa**. 23 kwietnia, w czwartek, o godz. 1-ej w dzień w auli uniwersytetu św. Włodzimierza prywatny docent K. Wobłyj będzie bronił publicznie rozprawy, złożonej w wydziale prawnym, na temat: „Zarys historyi polskiego przemysłu fabrycznego“ w celu otrzymania stopnia magistra politycznej ekonomii.

— **Wycieczka geologów**. W niedzielę w dniu 26 kwietnia odbędzie się wycieczka sekcyi geologicznej studenckiego kółka Miłośników przyrody do Międzygórza. Statek odchodzi o godz. 8 rano z przystani homelskiej. Powrót naznaczono na godzinę 6 lub 8 wieczorem. Kierownik sekcyi zaleca robić zapasy żywności.

— **Zebranie T-wa klinicznego**. W sobotę w dniu 25 kwietnia o godz. 7 i pół wieczorem w audytoryum farmakologicznem odbędzie się ostatnie w bieżącym półroczu walne zebranie członków T-wa klinicznego. Na program się złoży: 1) część naukowa, referat dr. Belli na temat „o procesach zaniku w czasie głodu“, i referat dr. Joselewicza; 2) część administracyjna; sprawozdanie komisyi rewizyjnej, sekretarza, skarbnika i bibliotekarza; 3) ankieta.

Zebranie będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych.

— AWANTURNIK. Do pralni przy ul. Włodzimierskiej Nr 74 wtargnął D. Strojew i pobił dwie praczki, z których jednej K. Sokołowskiej wywichnął nawet rękę.

— POKĄSANY. Na ul. Nowo-Łybedzkiej psy p. Muzowa pokąsały 11-letniego B. Malinkowa. Spisano protokół.

— DRAMAT. W rodzinie kupca L. przy ul. Prozorowskiej Nr 2 rozegrał się onegdaj dramat. Dorosła córka jego Chaja, pokłóciwszy się z ojcem z powodu jego małżeństwa, zażyła sporą dozę kwasu karbolowego. Pogotowie przewiozło dziewczynę do Aleksandrowskiego szpitala.

— REWIZYA. W nocy na d. 21 kwietnia policya zrobiła bezowocną rewizyę w domu Nr 6 przy ul. Luterańskiej w mieszkaniu bankiera Fajngolda.

— DEPORTACYE. Na mocy uchwały specyalnej narady w Petersburgu M. Orłow i Ch. Wajsbein wysłani zostają za przynależność do stowarzyszeń rewolucyjnych do północnych powiatów gub. tobolskiej.

Borys Jachnowicz wysłany zostaje do Sewastopola.

— NA DNIEPRZE. Początek sezonu wycieczek po Dnieprze zaznaczył się wczoraj dwoma nieszczęśliwymi wypadkami. W obydwóch wypadkach tonącym przyszli z pomocą marynarze z pobliskiego statku. Sezon kąpielowy też już się rozpoczął i wczoraj zrana tłumy publiczności przyglądały się ciekawie pierwszemu amatorowi wczesnej kąpieli.

— POŻAR. Wczoraj w nocy wskutek nieostrożnego obchodzonia się z ogniem wszczął się pożar na straganie Barbary Bondarenko na targu Besarabskim. Ogień udało się wkrótce stłumić.

— ZWŁOKI. Na schodach frontowych szpitala Aleksandrowskiego znaleziono onegdaj zwłoki nowonarodzonego dziecka, zawinięte w szmaty i papier.

— ZBIEGLI UCZNIOWIE. Żandarmerya kolejowa Poł.-Zach. dróg żelaznych otrzymała roz-

---

16)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

Krzycki jednak pomógł jej usadzać matkę przed stołem, na którym zwykła była kłaść wieczorami w saloniku pasyanse. — Przy tej sposobności przycisnął mimowoli ramieniem ramię panny Anney — i gdy poczuł to młode, jakby stalowe ciało, oblał go nagle war żądzy, a zarazem ogarnęło go poczucie jakiejś elementarnej, niesłychanie błogiej siły. Gdyby był Grońskim i czytał kiedy w życiu Lukrecyusza hymn do Wenus, byłby umiał siłę tę uświadomić i nazwać. Ale ponieważ był jeno dwudziesto-siedmioletnim zdrowym szlachcicem, więc tylko pomyślał, że za taką chwilę, w której wolnoby mu było przycisnąć do piersi całą podobną dziewczynę, wartoby oddać Jastrząb, Rzęślewo,—a nawet i życie.

Ale tymczasem musiał wracać do rzęślewskiego ekonoma, który czekał w kancelaryi z pilną sprawą. Rozmowa z nim trwała tak długo, że, gdy Krzycki pojawił się znowu w salonie, młode panie odeszły już były do siebie, tak, że zastał tylko matkę, która czekała go umyślnie, chcąc dowiedzieć się, o co chodzi, a z nią Grońskiego i Dołhańskiego, który grał sam ze sobą w bakarata.

— Jakie nowiny? — zapytała pani Krzycka.

— Zupełnie niedobre. Tylko niech się mama nie niepokoi, bo tu przecie Jastrząb, nie Rzęślewo — i ostatecznie możemy na to wszystko machnąć ręką. Ale swoją drogą tam się dzieją dziwne rzeczy i Kapuściński w każdym razie dobrze zrobił, że tu przyjechał...

— Na Boga, któż to jest Kapuściński? zawołał Dołhański, wypuszczając monokl z oka.

— Ekonom z Rzęślewa. Otóż powiada, że tam pojawiły się jakieś nieznane figury, podobno z Warszawy, i rządzą się jak szare gęsi po niebie. Wydają rozkazy, zwołują chłopów, burzą ich, przyrzekają im grunty, każą nawet zajmować inwentarze i obiecują, że w całej Polsce wkrótce tak będzie, jak w Rzęślewie...

— A cóż chłopi? cóż chłopi?—przerwała pani Krzycka.

— Jedni wierzą drudzy nie wierzą Niektórzy rozumniejsi próbowali się opierać, ale tym grożą poprostu śmiercią. Parobcy dworscy nie chcą już jednak słuchać Kapuścińskiego i powiadają, że tylko bydło będą paśli i karmili, ale żadnej innej roboty nie tkną. Kilkunastu komorników wybiera się już do lasu z siekierami—i zapowiada, że gajowych, jeśli będą bronić wrębu—pobiją. Kapuściński stracił zupełnie głowę i przyjechał do mnie, jako do jednego z egzekutorów testamentu, pytać o radę.

A tyś mu co poradził?

— Ja, ponieważ mi oświadczył, że w Rzęślowie nie jest pewny życia, poradziłem mu przedewszystkiem, by został na noc u nas w Jastrzębiu. Chciałem pierwej pogadać z matką i z wami, bo istotnie rada jest trudna i położenie ciężkie. Przecie taki stan rzeczy nie może się ostać i prędzej, później skrupi się wszystko na samych chłopach. Temu trzeba koniecznie zapobiedz. Ja powiem otwarcie, że od dwóch dni myślałem o tem, czyby się kuratorstwa tej przyszłej szkoły i wogóle spraw rzęślewskich nie zrzec. Wahałem się tylko dlatego, że to służba publiczna, naprawdę jednak, to ja mam tyle do roboty w Jastrzębiu, że nie wiem, do czego pierwej ręki przyłożyć. Ale teraz, skoro chodzi o to, by ratować chłopów, i skoro łączy się to z pewnem niebezpieczeństwem, to już się nie mogę cofnąć.

— Ja będę się o ciebie bała, ale cię rozumiem—rzekła pani Krzycka.

— Myślę więc, że przedewszystkiem trzeba będzie zaraz jutro pojechać do Rzęślewa, ale jeśli tam nie znajdę żadnego posłuchu, to wówczas co?

— Nie znajdziesz—rzekł Dołhański—nie przestając rozdawać kart.

— Jeśli pojedziesz, to ja pojadę z tobą — oświadczyła pani Krzycka.

— Tegoby tylko brakowało! Niechże mama pomyśli, że w takim razie byłbym okropnie skrępowany i napewno nicbym nie wskórał.

Poczem ucałował jej ręce i począł powtarzać:

— Nie, nie! Mama rozumie, że to byłoby jeszcze gorzej, i gdyby się mama uparła, to wolałbym wcale nie jechać.

Groński wsparł głowę na ręku i myślał, że łatwiej jednak jest analizować, siedząc przy biurku, rozmaite objawy życiowe, niż zdobyć się na radę wobec zdarzeń doraźnych. Dołhański zaś przestał wreszcie grać z sobą w bakara i rzekł:

— W jakiem my jednak jesteśmy położeniu, to przechodzi wszelkie pojęcie. Bo przecie w każdym innym kraju wezwałoby się policyę i rzecz skończyłaby się tego samego dnia.

Na to Krzycki zawołał prawie z gniewem:

— Co do tego, to pozwól! Już ja tam nie będę wzywał policyi, nietylko przeciw naszym chłopom, ale nawet i przeciw takim zakazanym figurom, jakie w tej chwili siedzą w Rzęślewie. Co to—to nie!

— A więc, niech żyje okres prawdziwie wolnościowy!

Lecz Groński podniósł głowę i ozwał się:

— Kto wie, czy wezwanie policyi nie byłoby na rękę tym jegomościom.

— A to jakim sposobem?

— Bo sami mogą w porę dać nurka, a później burzyć lud i wołać na całą Polskę: „patrzcie, kto wzywa na chłopów policyę“.

— To jest trafna uwaga — rzekł Krzycki. — Teraz zaczynam rozumieć rozmaite rzeczy, których przedtem nie rozumiałem.

— Mnie—począł mówić zwolna Dołhański—od chwili otwarcia testamentu, nic a nic nie obchodzi ani Rzęślewo, ani jego mieszkańcy. Jednakże, podczas rozdawania kart, przyszła mi jedna myśl. Władek pojedzie tam jutro zupełnie niepotrzebnie. Może tylko oberwać guza, bez żadnego dla nikogo pożytku...

— Do tego jeszcze nie doszło i tego się wcale nie obawiam. Nasza rodzina siedzi w Jastrzębiu od niepamiętnych czasów i chłopi okoliczni na żadnego Krzyckiego ręki nie podniosą...

— Przedewszystkiem nie przerywaj mi—odrzekł Dołhański.—Jeśli nie oberwiesz guza—a i ja przypuszczam, że może nie—to nie znajdziesz, jak sam przed chwilą przewidywałeś, posłuchu. Gdybyśmy pojechali my dwaj—to jest ja i Groński—to także nic nie wskóramy, albowiem widziano nas na pogrzebie i czcigodni Słowianie rzęślewscy patrzą na nas, jak na ludzi, którzy mają w tej sprawie swój własny interes. Tam trzeba, żeby przyjechał ktoś nieznany i, nie namawiał — ale jak człowiek, który ma prawo i siłę—rozkazał chłopom, by zachowali się spokojnie. Skoro wam tak o nich chodzi, to jest jedyna droga. Otóż z mocy niezbadanych wyroków Opatrzności, istnieją przecie w tym miłym kraju i demokraci narodowi, których, mówiąc nawiasem, nie znoszę, jak siódemki treflowej w kartach, ale którzy mają podobno, jeśli niemniej spocone, to i niemniej ciężkie pięści od socyalistów. Czyby z tymi nie załatwić się za pomocą tamtych?

— Ależ naturalnie! naturalnie! — zawołał Groński. — Chłopi mają ostatecznie i więcej ufności do partyi narodowej.

— Ja też do niej całem sercem należę—rzekł Krzycki—ale siedząc kamieniem w Jastrzębiu, nie wiem, do kogo się udać.

— W każdym razie, nie do mnie—odpowiedział Dołhański.

Lecz Groński, który jakkolwiek nie należał do żadnych stronnictw, znał jednakże całe miasto, z łatwością wskazał adresy i sposób, w jaki można partyę zawiadomić—poczem rzekł:

— A teraz dam jedną radę, taką samą, jaką ty, Władku, dałeś Kapuścińskiemu, a mianowicie, żebyśmy poszli spać, albowiem zwłaszcza pani, (i tu zwrócił się do gospodyni domu) oddawna się to należy.—Czy zgoda?

— Zgoda, — odpowiedział Władysław — ale zaczekajcie jeszcze parę minut. Po odprowadzeniu matki, odprowadzę i was na górę.

Jakoż w kilkanaście minut powrócił, lecz zamiast obiecanego gościom: dobranoc! przysunął się do nich i rozpoczął nanowo przerwaną rozmowę.

— Nie chciałem przy matce mówić wszystkiego, — rzekł—żeby jej nie niepokoić. W gruncie rzeczy sprawa przedstawia się daleko gorzej. Oto, mówiąc naprzód o tem, co nas dotyczy, wyobraźcie sobie, że ci przybysze zaraz po przyjeździe pytali przedewszystkiem o Laskowicza, i że Laskowicz był dziś po południu w Rzęślewie, a wrócił na godzinę przed naszym powrotem z polowania. Teraz jest już zupełnie pewne, że mamy agitatora tu, między nami...

(D. c. n.)

z aresztowania zbiegłych: 12-letniego ucznia ...eskiego gimnazyum Mikołaja Goreckiego, 13-...niej nczenicy gimnazyum muromskiego Ma...iejewej i 15—16-letnich uczni połtawskiej ...koły realnej Hajdarowa i Filimonowa.

— KRADZIEŻE. Z wozowni w podwórzu d. ...r 13 w Podwalnym zaułku skradziono Hilario...wi Bido przeznaczone na sprzedaż meble.

Przy ul. Zylańskiej w d. Nr 140 z mieszka...a Piotra Jabłońskiego dokonano kradzieży o...wia wartości 40 rb.

Dn. 21 kwietnia do sklepiku G. Kutepowa ... d. Nr 17 przy ul. Nikolskiej zaszedł Aleksy ...ogosiejew i, korzystając z nieobecności gospoda...y dokonał kradzieży różnych rzeczy i zaczął ...ciekać. Na ulicy Pogosiejewa ujęto i oddano ... ręce policyi.

W d. Nr 24 przy ul. Poczajowskiej skradzio...o ze strychu przy mieszkaniu A. Leonowicz ...ielizne wartości 150 rb.

Z przedpokoju mieszkania Józefa Płotnickiego ... d. Nr 7 przy placu Bohdana Chmielnickiego ...kradziono sak damski.

Z SĄDÓW.

Kijowska „panama dentystyczna".

W końcu lata 1906 r. dyrektor pierwszego ...imnazynm w Kijowie Bezsmiertnyj prywatnie ...ostał powiadomiony, iż w obiegu znajdują się ...ałszywe patenty, wydane jakoby przez I gimna...zyum, i natychmiast zakomunikował o tem gu...bernialnemu zarządowi lekarskiemu, który ze ...swej strony zażądał od kijowskich szkół denty...stycznych przedstawienia wszystkich świadectw I gimnazyum. Między niemi dyrektor Bezsmiertnyj znalazł 4 fałszywe patenty z ukończenia 6 klas I gimnazyum, należące do Smilańskiego, Połowinczyka, Helfgata i Rypsa.

Śledztwo wstępne wyjaśniło, iż w r. 1906 w szkole dentystycznej Żuka złożyli podania o przyjęcie: 1) 28 czerwca Jojna Połowinczyk, który przedstawił świadectwo I gimnazynm z datą 26 sierpnia 1905 roku, opatrzone nr 61; 2) 13 sierpnia — Lewi Smilański — wraz ze świadectwem nr 603; 3) 17 sierpnia Aron Helfgat ze świadectwem nr 627 i 4) Szmul Ryps, przedstawiwszy świadectwo nr 624. Wszyscy czterej zostali przyjęci do szkoły i otrzymali bilety na prawo zamieszkiwania w Kijowie.

Wszystkie wspomniane świadectwa opatrzone są podpisami dyrektora I gimnazyum Bezsmiertnyja, sekretarza rady Kosogonowa, sekretarza gimnazyum Dołżenki, pieczęcią rządową gimnazyum, oraz do każdego dokumentu dołączona jest fotografia osoby, której wydano świadectwo, przypieczętowane takąż pieczęcią lakową.

Badanie świadków Bezsmiertnyja, Kosogonowa i Dołzenki, oględziny ksiąg I gimnazyum oraz ekspertyza porównawcza charakterów pisma i pieczęci wykazały, iż przedstawione przez Połowinczyka, Smilańskiego, Helfgata i Rypsa świadectwa są falsyfikatami, gdyż wymienione osoby w I gimnazyum egzaminów nie zdawały, podpisy dyrektora i sekretarzów sfałszowano, a pieczęcie zręcznie podrobione. Numery świadectw również nie zgadzają się z odpowiednimi zapisami w księgach gimnazyum.

Na podstawie powyższych danych Smilański, Ryps, Helfgat i Połowinczyk zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej z art. 294 i 296 kodeksu karnego. Na śledztwie i sądzie wszyscy czterej nie przyznali się do winy. Smilański tłómaczył się, iż nigdy nie uczył się w żadnym zakładzie naukowym i egzaminów nigdzie nie zdawał. Dowiedziawszy się, iż wiele osób wstępuje do szkół dentystycznych nie otrzymawszy żadnego wykształcenia, postanowił również podobnie postąpić, następnie zaś przygotować się i zdać odpowiednie egzaminy. W tym celu w lecie 1906 r. zaszedł do szkoły Żuka, aby dowiedzieć się o warunkach przyjęcia i tam spotkał niejakiego Liszczyńskiego, który zobowiązał się dopomódz mu do wstąpienia do szkoły. Smilański dał mu żądane: fotografię swoją, metrykę, arkusz papieru ze swym podpisem i 100 rb. na koszty. Potem oskarżony już do szkoły nie zachodził i świadectwa swego nigdy nie widział. Następnie Smilański zmienił swoje zeznanie, twierdząc, iż pomagał mu w tej sprawie nie Liszczyński, lecz jakiś Jerusalimski.

Aron Helfgat objaśnił, iż udało mu się dostać do szkoły przy pomocy jakiegoś młodego człowieka, który również zażądał od niego 2 fotografie, metryki i 200 rb. Lecz prośby o przyjęcie nie podpisywał i patentu swego z I gimnazyum nie widział i nie miał pojęcia o jego istnieniu.

Według zeznań Rypsa do otrzymania świadectwa z 6 klas gimnazyum dopomógł mu Mojżesz Jerusalimski, z którym oskarżony poznał się w mleczarni Krakowskiej. Jerusalimski mieszkał początkowo w domu pod nr 33 przy ul. W.-Wasylkowskiej, a następnie przy M.-Wasylkowskiej nr 47 m. 2. Opowiedział on oskarżonemu, iż w Kijowie za pieniądze można dostać potrzebne mu świadectwo, gdyż osoby urzędowe a nawet gimnazya wydają takowe za stosownem wynagrodzeniem. Za 200 rb. J. zobowiązał się dostarczyć mu świadectwo z 6 klas od dyrektora I gimnazyum, swego jakoby znajomego, i zobowiązanie to wypełnił.

Połowinczyk objaśnił, iż świadectwo dostarczył mu za 300 rb. niejaki Basman, przyczem zapewnił go, że podpisy na niem będą autentyczne, gdyż dyrektor I gimnazyum i sekretarz za pieniądze wydają takie świadectwa zaocznie.

Wczoraj sprawę powyższą rozpatrywał XII wydział kijowskiego sądu okręgowego przy udziale sędziów przysięgłych. Bronili: Kołaczewski, Ratner, Leszcz i Wileński. Po wysłuchaniu sprawy przysięgli uznali wszystkich oskarżonych za winnych, lecz zasługujących na względność. Wyrokiem sądu skazani zostali na pozbawienie szczególniejszych praw i przywilejów i 1 rok rot aresztanckich: Połowinczyk, Smilański i Ryps, Helfgat zaś, jako niepełnoletni, na 4 miesiące więzienia.

TEATR I MUZYKA

Benefis p. W. Kindlera.

Benefisant chciał widocznie, aby przedstawienie niedzielne było dostępnem dla szerszej publiczności, aby nietylko ci, którzy stanowią stały kontyngens widzów, lecz i tacy, którzy rzadko lub wcale nie bywają w teatrze — znaleźli rozrywkę duchową. O tem świadczy wybór sztuki ludowej — założenie godne uznania, napotkało jednak trudności w wykonaniu, gdyż liczna bardzo obsada, „rodzaj" sztuki, wreszcie gwara ludowa, tak mało u nas znana— to są szkopuły, które nie pozwoliły złączonej nawet drużynie artystycznej wywiązać się zupełnie poprawnie. Poszczególne role wykonane były nawet bardzo dobrze, lecz zespół wlókł się i nużył. Przytem reżyserya nie zrobiła nic dla wniesienia ożywienia w te przydługie obrazy — usunęła śpiewy i tańce, które stanowią charakterystyczne i barwne ramy dla tego rodzaju sztuk, polegających właśnie nie na podaniu, ale na życiu i werwie.

Bardzo dobrze grał p. Dąbrowski Bartka, zachowując styl i czystość mowy, udatnie odtworzył żyda p. Betcher, nie mniej poprawnie wywiązał się z zadania p. Leoński w obu rolach: Schulza i Jankla. Benefisant szczerze „umierał", tylko stanowczo dał za mało, wybierając tak króciutki epizod. Całość, jak zaznaczyliśmy, wlokła się — pomimo dobrych chęci pozostałych wykonawców.

Eleonara Duse.

Eleonora Duse zawarła kontrakt z dyrekcyami teatrów rosyjskich i w przyszłym sezonie wystąpi jako gość w teatrach: petersburskim, moskiewskim, charkowskim, kijowskim i odeskim. Artystka włoska wystąpi także w Czechowa «Iwanowie» w roli Sary.

KRONIKA POLSKA.

— **O nowy podział administracyjny.** Z powodu pogłoski o powziętym przez władze petersburskie projekcie utworzenia jednej gubernii łódzkiej z dwóch dotychczasowych kaliskiej i piotrkowskiej, «Gazeta Kaliska» zaznacza, że w tej sprawie dotąd tamtejsze władze nie otrzymały żadnej wiadomości.

Z tego tytułu «Gazeta Kaliska» dochodzi do wniosku, iż pogłoska o zamierzonym nowym dziale administracyjnym jest nieprawdziwą.

— **Obchód Słowackiego pod berłem pruskiem.** Pisma poznańskie zamieszczają na naczelnem miejscu jednobrzmiącą odezwę w sprawie uczczenia setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego, z wezwaniem do urządzenia obchodów uroczystych ku czci wieszcza. Główny obchód odbędzie się w Poznaniu, gdzie d. 23 sierpnia odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo w tamtejszej katedrze oraz urządzony będzie publiczny uroczysty obchód. W drugiej połowie października znowu nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej i biustu poety w teatrze poznańskim, a wieczorem tego samego dnia odbędzie się uroczyste przedstawienie jednego z utworów dramatycznych Słowackiego, poprzedzone stosownym prologiem poetyckim.

— **Sprawozdanie urzędowe o 1-ym maja.** O przebiegu dnia 1 maja w Warszawie «Warsz. Dniewnik» podaje następujące sprawozdanie:

W piątek, w przeddzień 1 maja, rozpowszechnione były proklamacye z żądaniem zupełnego zaprzestania pracy, handlu i ruchu pod groźbą surowej rozprawy. Proklamacye niechętnie były przyjmowane przez robotników, którzy sami wydalali agitatorów z niektórych warsztatów. Zmiany nocne robotników wszędzie przystąpiły do pracy. Ogółem w mieście nie pracowało w ciągu całego dnia 1,747 robotników, tylko zrana — 50 i tylko do południa — 9 robotników. W ten sposób z liczby 35,000 robotników fabrycznych nie pracowało 1,806 ludzi, czyli około 5% ogółu robotników. Fabryk, w których zaprzestano robotę z powodu 1 maja, zanotowano 16, co stanowi 3,6 proc. ogólnej liczby fabryk (465). We wszystkich zakładach rzemieślniczych, warsztatach kolejowych, piekarniach, a także przy wznoszeniu budowli i brukowaniu ulic roboty były prowadzone przy całkowitym komplecie robotników bez przerwy. Ruch tramwajów, dorożek i wozów odbywał się normalnie. Normalnie też odbywał się handel w sklepach i na targach. Ruch pieszy był zwykły. Za podburzanie do zaprzestania pracy w ciągu dnia zaaresztowano 21 osób. Usiłowań manifestacyi lub zbiorowisk ulicznych nie było. Wogóle tak spokojnego nastroju powszechnego w mieście w dniu 1 maja nie obserwowano jeszcze w ciągu ostatnich lat 12.

— **Przewiezienie zwłok Modrzejewskiej.** «Nowiny» donoszą, że hr. Chłapowski, mąż zmarłej artystki Modrzejewskiej, zwrócił się do dyrektora teatru krakowskiego p. Ludwika Solskiego z zawiadomieniem, że rodzina ś. p. zmarłej, zgodnie z jej ostatnią wolą, przewieźć ma jej zwłoki do Krakowa. Z inicyatywy p. Solskiego ma utworzyć się komitet, który zajmie się pogrzebem wielkiej artystki w Krakowie.

— **Opieka nad uciskanymi.** Naczelnicy powiatów w gub. siedleckiej i lubelskiej otrzymali polecenia, aby dokonywali niezwłocznie śledztwa w razie, gdyby w któremkolwiek z pisemek ludowych, wydawanych przez organizacye rosyjskie w Chełmie pojawiły się korespondencye ze wsi z opisami nadużyć katolików i polaków w stosunku do prawosławnych. Gdyby fakty były prawdziwe, winni pociągnięci być mają do odpowiedzialności.

POKŁOSIE.

Pogrzeb Modrzejewskiej i obchód w Chicago.

Wychodzący w Milwaukee „Kuryer Polski" umieszcza datowaną 11 (n. st.) kwietnia korespondencyę z San Francisco, w której między innemi czytamy.

„Po otwarciu testamentu sławnej polskiej artystki okazało się, iż zostawiła majątek wartości 120,000 dolarów, który całkowicie przechodzi na własność rodziny. Mąż artystki, Karol Chłapowski, otrzymuje tylko wspaniałą bibliotekę.

„Pogrzeb Heleny Modrzejewskiej odbył się dzisiaj, a ciało zmarłej pochowano w grobie tymczasowym na cmentarzu Kalwaryjskim, po ukończeniu zaś potrzebnych przygotowań przewiezione będzie do Polski i pochowane w Krakowie.

„Tysiące osób odwiedzały ustawicznie salę, w której ciało chwilowo spoczywało. W dniu wczorajszym wokoło trumny zmarłej przesunęło się przeszło 5,000 osób różnych wyznań i narodowości.

„Zwłoki Heleny Modrzejewskiej wystawione były w sali klubowej Rycerzy Kolumba (wielkie Stowarzyszenie wzajemnej pomocy, do którego należała zmarła), pięknie udekorowanej w kiry żałobne, kwiaty i świeczniki. Tysiące ludzi przesuwały się ustawicznie około trumny, tak, że postawiono specyalny patrol policyjny dla utrzymania porządku.

„Cała trumna tonęła formalnie w powodzi wieńców i kwiatów, złożonych przez rozmaite osoby życzliwe, teatry i towarzystwa.

„Dzisiaj, o godz. 8-ej zrana, przewieziono ciało do kościoła katedralnego. Po nabożeństwie, odprawionem przez biskupa Conaty, orszak pogrzebowy wyruszył na cmentarz. Cały kościół nabity był ludźmi, tak, że wiele osób do wnętrza dostać się nie mogło. Tłumy tysiączne odprowadzały ciało słynnej polki na cmentarz Kalwaryjski, tymczasowe schronisko zwłok jej".

— — — — — — — — —

We trzy dni potem odbył się w Chicago pierwszy ku czci zmarłej obchód, na który przybył z N. Yorku znany artysta dramatyczny i stały towarzysz Modrzejewskiej w jej podróżach artystycznych po Ameryce Frank Keenan. Oprócz Keenana przemawiali: dyrektor teatru Garricka Herman Druce w imieniu zarządów teatralnych, adwokaci — Daniel Donahue i Flancyan oraz doktór Eugene Claney.

Keenan między innemi mówił:

„Była to niewiasta wielkich cnót i zalet; była artystką, patryotką i orędowniczką wszystkiego, co piękne, dobre, czyste i uszlachetniające.

„Przebieg jej życia dowodzi, że świat umie pokochać niewiastę cnotliwą i że scena potężnym jest czynnikiem w szerzeniu dobra. W ciągu całej karyery każdy, kto miał sposobność znaleźć się pod jej wpływem, musiał stawać się lepszym.

„Była jednym z owych geniuszów rozumu, sztuki i wysokich ideałów, które sprzeciwiają się obniżaniu sceny do sfery erotycznej, oraz utrzymują ją na wysokości wyżyn artystycznych. Wiedziała i wierzyła, że jest życie pozagrobowe, że jest Bóg, że życie ziemskie to tylko przygotowanie do przyszłego i że każdy obowiązany jest czynić wszystko, co zdoła, dla podniesienia ludzkości.

„Wielkość jej jest trwała, a nazwisko jej zawsze błyszczeć będzie pomiędzy najwspanialszymi przedstawicielami sceny i związane z nazwiskami największych dobroczyńców współczesnych. Była wierna religii, wierna ojczyźnie polskiej i wierna tej przybranej ojczyźnie. Wszyscy ją kochamy za to, że była wielką aktorką, wielką charakterem i zacną kobietą. Prosimy Wszechmocnego o użyczenie jej wiecznego pokoju tak, jak składamy Mu dziękczynienia za to, że żyła pomiędzy nami".

Dodać należy, iż wszystkie dzienniki amerykańskie poświęciły pamięci wielkiej artystki artykuły pełne czci i uwielbienia.

edw.

Telegramy.

—)o(—

(Od korespondentów własnych).

Nowe stanowisko w sprawie polskiej.

Petersburg.—Zamysłowski i Markow oświadczyli posłowi Dymszy, że przemówienie Harusewicza przekonało ich. Przyznają oni, że taktyka rusyfikacyjna nie ma racyi bytu. Obecnie uważają oni, iż polakom można dać nawet autonomię, jeśli wyrzekną się oni wszelkich pretensyi do kraju „Półn.-Zachodniego".

W radzie ministrów.

Petersburg.—W kuluarach mówią o wczorajszem posiedzeniu rady ministrów. Na pierwszy plan postawioną była sprawa solidarności ministrów. Większością wszystkich głosów przeciw dwom solidarność wszystkich ministrów została uchwaloną. Trzej ministrowie powstrzymali się od głosu. Mieli to być Szwarc, Kriwoszein i Szczegłowitow.

Petersburg.—Odbyło się posiedzenie rady ministrów. Zdecydowano jednogłośnie, aby, w razie jeśli etaty ministerstwa marynarki nie zostaną zatwierdzono, polecić Stołypinowi oznajmić, że cały gabinet podaje się do dymisyi.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że niema nadziei na to, aby Stołypin pozostał na dotychczasowem stanowisku.

Nastrój październikowców — podniecony.

Bar. Meyendorf w rozmowie ze współpracownikiem pewnego pisma oświadczył, że główną sprężyną intrygi przeciw Stołypinowi były osoby, które padły ofiarą rewizyi senatorskich oraz zmiany w departamencie policyi.

Komunikacya nadpowietrzna.

Petersburg. — Z Berlina komunikują, że zorganizowane tam zostało towarzystwo komunikacyi powietrznej pod kierownictwem Zeppelina. Komunikacya pomiędzy Fridrichshafen a Strasburgiem ma się rozpocząć w maju 1910 r.

Z komisyi robotniczej.

Petersburg. — Komisya do spraw robotniczych odrzuciła wniosek o zaproszeniu delegatów od robotników do uczestnictwa w pracach komisyi.

Z Turcyi.

Petersburg. — Z Konstantynopola komunikują, że d. 21 kwietnia stracono tam 14 osób, zaś d. 22 kwietnia miał być wykonany wyrok śmierci na 43 osobach.

Majątek Abdul-Hamida jest oceniony na sumę 14 milionów funtów tureckich.

Delegacya w Carskiem Siole.

Petersburg.—Do Carskiego Sioła wyjechała delegacya członków Towarzystwa rosyjskiego z Szachowskim i Markowem na czele.

Wybory w Finlandyi.

Petersburg.—W wyborach do sejmu finlandzkiego uczestniczy większa liczba wyborców, niż w wyborach poprzednich.

Sprawa Rejnbota.

Petersburg. — Na skutek rozporządzenia ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa wdrożono śledztwo w sprawie Rejnbota. Śledztwo ma być zakończone do jesieni.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 22-go kwietnia.

Przewodniczy *Akimow*.

Po odczytaniu listy projektów prawa Najwyżej zatwierdzonych Rada obrała komisyę, składającą się z 15 członków dla rozważenia projektu prawa autorskiego.

Bez dyskusyi, przyjęto 6 drobnych projektów prawa w redakcyi, uchwalonej przez Dumę.

Na skutek wniosku *Andrejewskiego* przekazano specyalnej komisyi projekt prawa o zmniejszeniu ilości dni świątecznych.

Rada Państwa przechodzi do rozpatrywania referatów komisyi finansowej w sprawie budżetu.

Preliminarz głównego zarządu poczt i telegrafu oraz preliminarz departamentu podatków celnych został przyjęty w redakcyi uchwalonej przez Dumę.

Przyjęto dalej w redakcyi uchwalonej przez Dumę preliminarz zarządu przesiedleńczego.

Dalej rozważany jest preliminarz podatków pośrednich i rządowego handlu trunkami.

Referuje — *Jumaszew*.

Różnicę zdań pomiędzy opinią komisyi Rady a opinią Dumy wywołuje tylko paragraf o kredycie na zapomogi.

Preliminarz przyjęto w redakcyi komisyi. Kwestye sporne przekazano komisyi kompromisowej.

Ogłoszono przerwę.

Po przerwie Rada pod przewodnictwem *Gołubiewa* rozpatrzyła i zatwierdziła bez dyskusyi preliminarz wydatków i repartycyi podatków ziemskich w guberniach mohylowskiej i witebskiej.

Następne posiedzenie dn. 29 kwietnia.

Petersburg. — Po 3 i pół-godzinnej naradzie wojenno-okręgowy sąd petersburski skazał podporucznika jazdy Kowalińskiego na 3 miesiące odwachu bez ograniczenia praw i przywilejów służbowych.

Pretensyi Nedaczina nie uwzględniono.

Wyrokiem sądu Kowaleński skazany na wypłacenie odszkodowań: Wenedyktowi 7 rb. 50 kop., studentowi Saninowi — jednorazowo 130 rb., potem zaś od dnia 1 czerwca 1909 roku w ciągu 2 miesięcy po 100 rb. i w ciągu następnych 9 miesięcy po 125 rb., stójkowemu Chimiczewowi dozgonnie po 33 rb. 50 kop. miesięcznie i Iwanowowi po 40 rb. miesięcznie.

Płock. — Sąd miejscowy rozpoczął badanie sprawy 12 sędziów gminnych i 28 ławników, oskarżonych o samowolne wprowadzenie w 1906 roku języka polskiego do procedury sądowej. Bronią oskarżonych: Wróblewski, Lednicki i Nowodworski.

Łódź. — Do magazynu gotowych ubrań wszedł uwolniony krojczy i zabił przez zemstę wystrzałami z rewolweru jednego z właścicieli i ranił majstra, następnie ranił sam siebie.

Z Persyi.

Teheran.—Pełniący obowiązki ministra spr. zagr. oświadczył oficyalnie misyi angielskiej i rosyjskiej, że szach przyjął rady przyjazne, udzielone mu dn. 9-go kwietnia, pragnie jednakże otrzymać wyjaśnienia co do niektórych szczegółów. Wskutek tego w najbliższej przyszłości odbędzie się narada przedstawicieli Anglii i Rosyi z delegatem szacha.

Petersburg.—Głównodowodzący wojskami kaukaskiego okręgu wojennego telegrafuje dn. 21 kwietnia. „Najpoddaniej donoszę Waszej Cesarskiej Mości, że oddział generała Snarskiego, wysłany do Tabrisu, skoncentrował się ostatecznie w Dżulfie dn. 14 kwietnia o 8-ej g. zrana. Tegoż dnia przeszedł on granicę, dn. 16 kwietnia rekonesans kozaków podszedł do Tabrisu. Dn. 17 kwietnia o g. 7-ej zrana wkroczył do miasta. O g. 2-ej w południe podszedł z muzyką i cały oddział. Według wskazówek konsula rozłożył się biwakiem koło mostu Adżiczajskiego. Konsulaty witały serdecznie naczelnika oddziału. W dzielnicy miasta koło rogatki Adżyczajskiej mnóstwo fidajów uzbrojonych. W mieście znajduje się wielu żebraków i osób domagających się żywności. Skonstatowano 6 wypadków śmierci na tyfus głodowy. Zboże poczęto dowozić od d. 16 kwietnia. Uwolniono sekretarza, tłumacza i trzech kozaków. Zostali oni uwięzieni podczas podróży do Dżulfy, w którą wybrali się, aby powiadomić o groźnej sytuacyi w Urmii. Do zaaresztowania ich bezwarunkowo przyczynił się gubernator. Uwięzieni przesiedzieli pięć dni głodni, w kajdanach. Kozacy zostali obdarci. Naczelnik żądał, aby oddano im rzeczy zabrane. Drugie zajście zdażyło się dnia 16 kwietnia. Podczas przemarszu raniono żołnierza, który pozostał w tyle za oddziałem. Na żądanie generała Snarkiego, aby wskazano winowajców, wydano pięciu mieszkańców tej wsi, z której strzelano. Należą oni do bandy Rahim-chana. Wszyscy oni zostali odprowadzeni do Tabrisu i tam oddani w ręce konsula rosyjskiego. Oddział maszerował z zapałem i przeszedł 130 wiorst w ciągu trzech i pół dób bez wypoczynku. W oddziale niema ciężko chorych. Szybki przemarsz oddziału sprawił bardzo dodatnie wrażenie.

„Szczęśliw jestem, że mogę donieść Najjaśniejszemu Panu o wybornym stanie wszystkich ludzi oddziału".

Konstantynopol, — Młodoturcy zaproponowali sułtanowi, aby na stanowisko wielkiego wezyra powołał Reszada, eksministra spraw wewnętrznych w gabinecie Kiamila-baszy. Reszad podał się wtedy do dymisyi, a jego miejsce zajął Hilmi-basza. Według wiadomości ambasady amerykańskiej wojska tureckie zajęły Urmię.

Saloniki.—Przybywają codziennie parostatki i pociągi z buntowniczymi żołnierzami 1-go korpusu, z urzędnikami, chodżami i ulemami. Żołnierzy wysyłają w głąb Macedonii, gdzie będą oni pracowali na drogach wojennych; urzędników osadzono w więzieniu. Przywieziono 705 mieszkańców Ildizu, w tej liczbie 600 urzędników, 39 członków straży przybocznej, 49 szpiegów i 16 wyższych dygnitarzy, w tej liczbie Tachira-baszę. Część rezerwistów z 3-go korpusu macedońskiego powróciła do Konstantynopola, wraz z nimi 1500 ochotników, w tej liczbie 600 bułgarów.

Londyn.—Izba gmin. Gdy poruszono kwestyę wysłania wojsk rosyjskich do Tabrisu, Grey wskazał, że rząd angielski umówił się z rosyjskim i że krok ten będzie przedsięwzięty nie na rzecz tej lub innej walczącej partyi, lecz wyłącznie jako środek, ochraniający życie i mienie cudzoziemców.

Teheran.—Ogłoszono podpisany przez szacha ukaz, głoszący, że szach nadaje konstytucyę, ponieważ tylko przy konstytucyjnym ustroju możliwem jest przywrócenie porządku i zapewnienie dobrobytu narodowi. Według ukazu, wybory powinny się skończyć w dn. 6 (19) sierpnia i w tym czasie ma być zwołany medżylis.

Konstantynopol. — Chilmi-basza, mianowany wielkim wezyrem, utworzył nowy gabinet. Ministrem spraw wewnętrznych ma być były wezyr Ferid-basza, ministrem sprawiedliwości—Chakki, obecny ambasador w Rzymie, ministrem marynarki—Arif-Ikmet, ministrem rolnictwa—Aristidi. Ministrem oświaty dotychczas nikt nie został jeszcze mianowany.

Pozostaje na dawnem stanowisku minister spraw zagranicznych; szeik-ul-islamem mianowany został Sachib-mułła.

Konstantynopol. — Wykonanie dalszych wyroków śmierci odroczono. Szubienice usunięto. Pisma komunikują, że skazane zostały na śmierć 8 osób, które zamordowały w dniu 31 marca dowódcę krążownika, oraz były komendant koszar taszkiszlarskich, pułkownik Izmail-bej.

Sąd wojenny ogłosił rozkaz o aresztowaniu wydawcy „Ikdamu" Dżewet-beja i redaktora Ali-Kemala.

Generalissimus wydał rozkaz, aby mieszkańcy złożyli w policyi posiadaną broń w ciągu dni pięciu. Osoby, które nie spełnią tego rozkazu, zostaną oddane pod sąd wojenny.

Konstantynopol.—Sułtan zwraca państwu wszystkie nieruchomości, należące do Abdul-Hamida.

W Ildiz-Kiosku znaleziono prócz kosztowności ważne dokumenty i korespondencyę z dworami zagranicznymi.

300 odalisek sułtana wypuszczono na wolność.

Z Walony komunikują, że albańczyk, stojący na czatach przy składzie broni, zastrzelił 2 oficerów, którzy dokonywali rewizyi w składzie. W składzie wykryto brak broni.

Zawieszone zostało wydawnictwo pisma „Osmanli" i humorystycznego pisma „Kaden".

Buenos-Ayres.—Wskutek strajku powszechnego—ruch uliczny przerwany; gdzieniegdzie tylko funkcyonują tramwaje pod ochroną żołnierzy. Komunikacya kolejowa trwa nadal.

Liczba strajkujących wynosi przeszło 20,000 osób.

Sofia.—Ambasador rosyjski Siemientowski-Kuriłło pierwszy z dyplomatów wręczył królowi Ferdynandowi z zachowaniem zwykłego ceremoniału listy uwierzytelniające. W swojem przemówieniu Siemientowski-Kuriłło po zwykłym wstępie powiedział: Fakty dokonane rzucają światło na wielkie dzieło kultury i postępu panowania, powołanego odtąd do stworzenia epoki w historyi narodu bułgarskiego. W ciągu tych zdarzeń Wasza Królewska Mość miała niezbite dowody uczuć, ożywiających Jego Cesarską Mość w stosunku do Waszej osoby i Bułgaryi, wstępującej w erę pokojowego rozwoju. Do tych uczuć dołączają się najgorętsze życzenia od całego wielkiego państwa. Piecza Najjaśniejszego Pana o losy narodu bułgarskiego, tak ognistego i pełnego sił, posłuży do tego, by zacieśnić jeszcze bardziej nierozerwalne węzły, łączące dwa narody pobratymcze od tego dnia, gdy Bułgarya dzięki Najwyższej woli Cesarza-Oswobodziciela uzyskała dobrodziejstwa wolności. Król, odpowiadając, wskazał między innymi, że zdarzenia, wprowadzające Bułgaryę w nową znamienną fazę jej historyi, wieńczą dzieło pokojowego rozwoju kraju za czas jego panowania. Po wysiłkach, położonych przez króla, będzie on się szczycił urzeczywistnieniem swoich dążności. Głęboko odczute słowa, w których ambasador rosyjski wyraził uczucia Najjaśniejszego Pana, potwierdzające w tak cennej dla króla i dynastyi formie to, co królowi dowiódł już bieg wypadków, znajdą wdzięczny oddźwięk w Bułgaryi. Wyraz dbałości Cesarza o losy narodu bułgarskiego, który głęboko wzruszył króla, będzie rękojmią ściślejszego jeszcze zadzierzgnięcia nierozerwalnych węzłów braterskich, łączących wolną Bułgaryę ze szlachetnem państwem Cesarza i niezapomnianej pamięci Cesarza Oswobodziciela.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Libawa. Usposobienie z owsem mocne. Owies biały zwykły 89—90 kop., czarny 93 kop.

Jelec. Pszenica girka 1 rb. 27 kop., żyto 90 kop., owies targowy 70 kop., ekonomiczny 75 kop.

Moskwa. Żyto w naturze 120/125 zoł. 1 rb. — 1 rb 02 kop.

Samara. Usposobienie spokojne. Pszenica rosyjska 1 rb. 16 kop.—1 rb. 18 kop., żyto 81 kop.

Orenburg. Pszenica rosyjska 1 rb. 02 kop.— 1 rb. 04 kop.

Odesa. Usposobienie zwyżkowe. Pszenica ulka 1 rb. 42 kop., żyto 1 rb. 05 kop., owies 80 kop., jęczmień 82 kop., kukurydza 84 kop., siemię lniane 1 rb. 80 kop., rzepikowe 1 rb. 06 kop.

Czelabińsk. Pszenica w nat. 130 zoł. 1 rb.— 1 rb. 04 kop., 126 zoł. 95 kop.—97 kop., żyto 67 kop.—71 kop., owies 51 kop.—53 kop.

Syzrań. Pszenica rosyjska 1 rb. 18 kop., żyto 88 kop.

Berlin. Usposobienie rynku mocne. Pszenica na krótki termin 251¼ mar., na dłuższy 244½ mar.; żyto na krótki termin 180½ mar., na dłuższy 185¼ mar., owies na krótki termin 179½ mar., na dłuższy 181 mar.; jęczmień ros. dunajski 143—146 mar.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Posiedzenie Dumy z dnia 22-go kwietnia.

Petersburg.— Posiedzenie odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

Przewodniczy *Chomiakow*.

Kontyngens rekrutów określono w liczbie 456,535.

Poseł *Chwoszczinskij*, referując kwestyę, wskazuje, że ministerstwo wojny nie spełniło ani jednego dezyderatu, wypowiedzianego przedtem w Dumie, i proponuje formułę przejścia, w której zaznacza, że niezbędna jest rewizya ustaw o powinności wojskowej, że należy zapobiedz niedoborowi rekruta i nierównomiernemu korzystaniu z ulg przez ludność różnych prowincyi.

Dalej formuła domaga się, aby ministerstwo złożyło projekt prawa o ulgach w pełnieniu powinności wojskowych i o zwolnieniu żołnierzy od niesienia obowiązków, które mogą być włożone na ludzi wynajętych, tak, aby liczebność armii, odpowiadająca potrzebom obrony państwa, nie obciążała zbytnio ludności.

W końcu zaznaczona jest konieczność opracowania nowego planu obrony, któryby umożliwiał zredukowanie armii podczas pokoju przy rozwijaniu znacznych sił w czasie wojennym przyczem narodom mają być zapewnione warunki pełnienia służby wojskowej uwzględniające ich byt, religię i klimat.

Zamysłowski napada na żydów i domaga się wypędzenia ich z armii.

Odpowiada Zamysłowskiemu *Chwoszczińskij i Pergament*.

Predkaln w imieniu s. d. wypowiada się przeciw przyjęciu kontyngensu.

Krupienski domaga się pociągnięcia finlandczyków do udziału w służbie wojskowej i również napada na żydów.

Chwoszczinskij, odpowiadając na napaści skierowane przeciw żydom, mówi, że nie można wyszukiwać zarzutów przeciw narodowości, pozbawionej wszelkich praw.

W sprawie dymisyi gabinetu.

Petersburg. — Stołypin udał się na audyencyę do Carskiego Sioła, gdzie miał długą konferencyę w sprawie dymisyi gabinetu. Dymisya zdaje się być nieuniknioną.

Stołypin pozostał w Carskiem Siole na noc.

Petersburg. — Kontyngens rekruta został przez Dumę uchwalony.

NADESŁANE.

—o—

Z Kij. Rz.-Katol. Tow. Dobroczynności.

Dopełnienie sprawozdania.

W sprawozdaniu, pomieszczonem w Nr. 88 «Dziennika Kijowskiego», z wieczoru i koncertu dn. 5 kwietnia na dochód «Letnisk», mają miejsce drobne niedokładności, pominięto także podziękować następującym osobom:

a) panu S. Lesisz za bezinteresowne udzielenie ze swego zakładu ogrodniczego roślin dla dekoracyi sali;
b) Drukarni Polskiej za poczynione ustępstwa przy zamówieniu afiszy i druków;
c) administracyi «Dziennika Kijowskiego» za zniżoną taksę dla ogłoszeń;
d) firmie A. Teufel za udzielony bezpłatnie papier japoński na programy;
e) pani A. Radwan za artystyczne odtworzenie kompozycyi mistrzów Griega i Liszta, w myśl programu Nr. 2 — niemniej za bezinteresowne, z uszczerbkiem własnych zajęć, zaofiarowanie czasu na usługi «Wydziału Letnisk». Pominięto również omyłkowo w poprzedniem sprawozdaniu nazwisko pani Radwan — mówiąc «układ nieznanej dotychczas kompozytorki» — miało być «kompozytorki pani A. Radwan».

Sumę naddatków w kwocie 151 rb. złożyły ofiary następujących osób:

pp. Chojecka Ksawera 3 rb. 90 kop., Gołombkowie 3 rb. 90 kop., Kimajer I. 3 rb. 90 kop., Ciechońska i Jankowska 10 rb., ks. Kaz. Stawiński 1 rb. 90 kop., przez Kulikowskiego W. 1 rb. 90 kop., przez p. de Vobbé 4 rb., Wiktor Wolf 5 rb., Mianowska 1 rb. 90 kop., Chojecki Dyonizy 3 rb., Graftio W. 1 rb. 90 kop., Zdanowska Julia 3 rb. 90 kop., Rejchman Izydor 3 rb., Bajkowska W. 6 rb., Piotrowski Edward 3 rb., Żmijewski Michał 3 rb. 90 kop., Nejmanowa Ludwika 3 rb. 60 kop., Garliński J. 90 kop., Brzezińska Helena 1 rb. 90 kop., Rudnicki Ignacy 3 rb. 10 kop., Czerski Bonifacy 3 rb. 90 kop., Zadora Antoni 15 rb. 80 kop., Sianożęcka 3 rb., Richavi Józefa 90 kop., Morgulec Maryan 3 rb. 90 kop., Faszczowie Feliksostwo 3 rb., Frankowska Marya 6 rb. 10 kop., Demianowicz Bohdan 38 rb. 90 kop., Radomińska Wincentyna 3 rb. 90 kop. Andrzejowski Józefat 1 rb. -- Ogółem 151 rb.

Wydział Letnisk przy Tow. Dobroczynności.

Sprawozdanie z żywych obrazów i koncertu na korzyść niezamożnych uczenic szkoły handlowej p. Wołodkiewiczowej w teatrze Sołowcowa z dnia 14 marca.

Przychód:

Bilety . . .	903 rb.	30 kop.
Naddatki . .	260 „	70 „
Kwiaty i programy	131 „	15 „
Ogółem	1,295 rb.	35 kop.

Rozchód:

Teatr . . .	379 rb.	— kop.
Artyści i muzyka	143 „	— „
Obrazy . . .	180 „	— „
Kwiaty, druki, służba i inne drobne wydatki	181 „	01 „
Ogółem .	883 rb.	01 kop.

Wszystkim osobom, które łaskawie wzięły udział w urządzeniu przedstawienia, a mianowicie: artyście-malarzowi panu Galimskiemu, paniom i panom, pozującym w obrazach, artystom: paniom Steblinoj, Szmidt i E. D. ⁂, panom Machinowi i profesorowi Pulikowskiemu za łaskawy udział w koncercie, p. Kerntopfowej za bezpłatne pożyczenie fortepianu, panom d-rowi Garlińskiemu i Kramskiemu za wypożyczenie reflektorów, panu Ruszkowskiemu za karety, panu Warskiemu, sekretarzowi teatru za łaskawą pomoc i wszystkim tym, którzy w jakikolwiek bądź sposób przyczynili się do powodzenia wieczoru, komitet składa serdeczną podziękę:

W. Ołtarzewski.
M. Madeyska.
J. Morgulcowa.
M. Pawłowska.

Naddatki:

Panna Moszczyńska 5 rb. — Ucz. Maranc 1 rb. — Ucz. Syrokowska 50 kop. — Ucz. Goldenwezer 1 rb. — Ucz. Zgórska 4 rb. 50 kop. — Przez Zgórskę 3 rb. — Ucz. Duszyńska 4 rb. 50 kop. — Ucz. Barska 8 rb. — Ucz. Pawłowiczówna 1 rb. 20 kop. — Ucz. Siedowa 50 kop.— Ucz. Płaskowicka 20 kop. — Ucz. Zdrojewska 6 rb. — Pan Aleksandrowskij 50 kop. — Pan Cyngut 2 rb. 50 kop. — Pan Zechcer 5 rb. — Pan Grabowski 1 rb. — Pani K. Chojecka 5 rb. — Pan Gerałtowski 1 rb. — Pan Ułaszyn 1 rb. — Przez pannę Chylińską 3 rb. 80 kop. — Pani Zekulina 1 rb. — Pan Herze 1 rb. — Przez ks. Zmigrodzkiego 2 rb. 70 kop. — Pani Miłocka 40 kop. — Przez p. Radziszewskiego 30 kop. — Pan Halperyn 5 rb. — Pan Z. Brodzki 10 rb.— Pan. Niedzielski 50 kop. — Pan Gosiewski 2 rb. — Pan Majdel 50 kop. — Przez pannę Zaleską 40 kop. — Pan W. Ołtarzewski 1 rb. — Pan M. Nejman 2 rb. 50 kop. — Pan Hejbowicz 5 rb. — Pan K. Jaroszyński 21 rb. — Pan Mewes 6 rb. 80 kop. — Pan Zabłocki 3 rb. — Pan Bykowski 2 rb. — Pan S. Bajkowski 16 rb. — Pan Turski 1 rb. — Pan M. Kapliński 1 rb. — Pan Naumenko 1 rb. — Pan E. Wiliński 13 rb. — Przez p. Ołtarzewskiego 3 rb. 90 kop. — Pan Zdanowski 6 rb. — Pan Żeromski 1 rb. — Pan Kraczkiewicz 2 rb. — Pan J. Bajkowski 1 rb. — Pan M. Morgulec 1 rb. — Pan Bondarzewski 1 rb. — Pan Podhajecki 4 rb. — Pan Wł. Morgulec 5 rb. — Pan N. N. 5 rb. — Pan Worobjow 3 rb. — Pan A. Sokołowski 1 rb. — Pan F. Jaroszyński 13 rb. — D-r Waryński 50 kop. — Pan Feldman 1 rb. 60 kop.— Pan A. Dziewanowski 2 rb. 50 kop. — D-r Garliński 6 rb. — D-r Daszkiewicz 1 rb. — Z. hr. Przewuski 20 rb. — Pan Gębicki 40 kop. — Pan Słotwiński 3 rb. — Pan O. Hanzen 2 rb.— Pan Fałęcki 50 kop. — Pan Gerrich 1 rb. — Pan Stamati 2 rb. — Pan N. N. 20 kop.— Pan Lesisz 1 rb. 50 kop. — Pan Zadora 6 rb. — Przez panią Trzeciakowę 4 rb. — Pan W. Kotarbiński 1 rb.—Przez panią Węglińską 1 rb. — Pani Jachimowska 30 kop. — Panna Pruszyńska 1 rb. 75 kop. — N. N. 50 kop. — Przez pannę Graftiaux 2 rb.

10)

Notatki autobiograficzne.

Włodzimierza Antonowicza.

Incipi Romae 14 (26) Januarii anno 1897. An. natus LXIII.

Przełożył **Noster.**

Zdarzyło mi się raz być świadkiem następującego faktu. Młody człowiek, niejaki Mierzejewski, należący już do organizacyi jezuickiej, pod wpływem rozterki wewnętrznej stracił przytomność umysłu i, będąc już w stanie niepoczytalnym, począł publicznie zdradzać tajemnice działalności jezuitów. Na pewnym wieczorze, na którym było dużo młodzieży, Mierzejewski zaczął właśnie taką opowieść. Wówczas gospodarz, wzmiankowany wyżej Postępski, puścił między zebranymi pogłoskę, że Mierzejewski jest waryatem, a w czasie kolacyi posypał mu jedzenie czemś ciemnem, w rodzaju pieprzu. Zainteresowany tym faktem, po bliższem przyjrzeniu się przyszedłem do wniosku, że nie był to pieprz, lecz opium, na moją zaś uwagę, że nie można dawać opium w dozie nie określonej, Postępski odrzekł, że uczynił to z przepisu lekarza. Zjadłszy tak przyrządzoną potrawę, Mierzejewski przerwał opowiadanie, usnął i przespał dwie doby.

Nie będę się rozprzestrzeniał na ten temat. Tych kilka faktów notuję, jako przykład.

Stosunek polskiego społeczeństwa do ludu i do innych grup społecznych był absolutnie wrogi i odznaczał się zupełną ich nieznajomością.

Pan, dziesiątki lat mieszkający na wsi, wiedział o swoich włościanach tylko tyle, że był to element dla niego nieprzyjazny, że myśleli oni tylko o tem, w jakiby sposób wykręcić się od pracy, że są to wszystko pijacy, do niczego więcej oprócz pańszczyzny nie przydatni.

O wykształceniu włościan mowy nawet nie dopuszczano. Na pytania w tym względzie odpowiedź była zawsze jednakowa: — Po co uczyć chłopów?... Jeżeli wszyscy będą rozumni, kto będzie orał ziemię?...

Pewnego razu jeden z moich towarzyszów miał taką rozmowę: Odwiedził go powiatowy marszałek szlachty i trafił na chwilę, gdy ten uczył swego lokaja czytać. Zobaczywszy to, marszałek z wyrzutem rzekł do niego: — Co też pan robi? Czy pan nie wie, że gdy chłop nauczy się czytać i pisać, to sfabrykuje sobie paszport i ucieknie od pana. Będzie to jedynym rezultatem pańskiej pedagogii.

Klasą, z którą szlachta prowadziła głuchą i nieustanną walkę było miejscowe duchowieństwo. Prawda, większość, licząc na różne materyalne zyski, nie sprzeciwiała się panom; była atoli część duchowieństwa, która broniła włościan, zwłaszcza tam, gdzie władza pańska najmocniej dawała się odczuwać. W takich wypadkach panowie starali się uwolnić od niespokojnego „batiuszki", co im się udawało dzięki sprzedajności konsystorzy.

Opowiem dla przykładu wypadek z duchownym Niemirowskim na Podolu.

Był to człowiek młody, uświadomiony, z prawdziwie chrześcijańskim kierunkiem myśli. Pewnego razu pan wezwał na służbę do dworu wiejską dziewczynę; wszyscy wiedzieli, jakiego rodzaju czekały ją obowiązki. W nocy więc przyszli do Niemirowskiego jej rodzice, prosząc o pomoc, a na pytanie duchownego, czy nie mieli oni zamiaru wydać córkę zamąż, odparli, że jest już ona dawno zaswatana, ślubu zaś dotąd nie było z tej jedynie racyi, że pragnęli zebrać nieco grosza na wesele. Wówczas duchowny, doradziwszy im odłożyć wesele na potem, kazał przyprowadzić dziewczynę, jej narzeczonego i świadków i tejże nocy połączył ich ślubem.

Gdy na drugi dzień wiadomość o tem doszła do pana, pojechał on natychmiast do Kamieńca i oskarżył duchownego w konsystorzu o postępek nieprawny, albowiem przy prawie pańszczyźnianem włościanie nie mogli zawierać ślubów bez pozwolenia pana. Opierając się na tej podstawie i rozdawszy w konsystorzu 500 rubli, z czego sam się chwalił, pan zdołał to osiągnąć, że duchownemu odebrano parafię bez prawa otrzymania innej. W trakcie trwania tej sprawy duchowny, będąc zmuszony kilkakrotnie jeździć do Kamieńca w zimie, przeziębił się, a będąc następnie pozbawiony dachu, umarł z choroby piersiowej w chacie jakiegoś włościanina.

W innych wypadkach udawało się duchownym obronić od napaści pańskiej, ale wiedząc, z jakiemi było to połączone trudnościami, nie wielu z nich na takie ryzyko się odważało.

V.

Podróż po Ukrainie.

W szkołach rosłem pod wpływem pedagoga cudzoziemca — Didella, człowieka o zasadach głęboko demokratycznych. Wychowywałem się przeważnie na literaturze francuskiej i w wyższych klasach przeczytałem Montesquieu'go, Rousseau, Woltera i niektórych innych encyklopedystów, którzy stanowczo wpłynęli na uformowanie się mego światopoglądu.

Nie dziw, że potem każdy spotkany przezemnie człowiek lub aksiomat ze sfery szlacheckiej sprawiał na mnie wrażenie czegoś nieoczekiwanego i archaicznego. Zacząłem przemyśliwać o sposobach zastosowania na tym gruncie zasad praktycznej demokracyi i spostrzegłem, że demokratycznym elementem w kraju są włościanie. Wtedy wynikła kwestya narodowości. Jasnem było, że włościanie stanowią narodowość odrębną, brakło mi atoli wszelkich wiadomości, dotyczących Ukrainy. Jakie takie realne historyczne fakty poczerpnąłem z książek Skalkowskiego „Historya nowej Siczy" i „Najazdy hajdamaków", lecz o cyryllo metodyjskim bractwie, lecz o Szewczence nigdy nie słyszałem ani słowa.

Fakty jednakże mówiły same za siebie.

Łącząc słabe moje wiadomości o ukrainizmie z ogólną teoryą francuskiego demokratyzmu, samodzielnie sam dla siebie odkryłem ukrainizm. I czem więcej zajmowałem się nauką, czem więcej czytałem i znajomiłem się z historyą, tem bardziej przychodziłem do wniosku, że moje odkrycie nie jest bezpłodnym wymysłem.

W uniwersytecie odkryłem swoje przekonania kolegom. Z początku patrzyli oni na to, jako na coś niezrozumiałego, a nawet waryackiego, potem jednakże znaleźli się ludzie, podzielający moje przekonania, i sformowało się całe kółko tak zwanych chłopomanów.

Mało po mału wieści o tem kółku doszły i do społeczeństwa polskiego i wzbudzały z początku reakcyę bardzo słabą, albowiem patrzano na to jako na krótkotrwałą zachciankę młodzieży. Wkrótce atoli potem, zauważywszy, że te poglądy rozprzestrzeniają się szeroko, szlachta poczęła się niepokoić. A głównie przyczyniał się ku temu wpływ jezuitów.

Tymczasem stał się fakt, który posłużył za powód do rzeczywistej wojny.

W końcu lat 50-tych w naszem kółku powstała myśl, że wstyd jest żyć nie znając kraju, w którym się mieszka, ani jego ludności i wskutek tego zdecydowaliśmy każde wakacye od początku kwietnia do końca sierpnia poświęcać na piesze po kraju podróże. Korzyści, jakieśmy stąd odnieśli, były niezaprzeczone, lecz w społeczeństwie szlacheckiem powstało przekonanie, że podróże nasze mają na celu pobudzić włościan do rzezi panów.

Naturalnie przekonanie to było zupełnie fałszywe. Natomiast w czasie tych podróży poznajomiliśmy się dość gruntownie z ludowym światopoglądem, lud stał teraz przed nami nie w oświetleniu szlacheckiem, lecz takim, jakim on był w istocie; przekonaliśmy się o jego silnej, wrodzonej logice i o rozwiniętem w nim poczuciu moralnem, które się uzewnętrzniało w gotowości niesienia ludziom pomocy i w przyjaznym stosunku względem każdego, kto tej pomocy potrzebował.

Podróżowaliśmy pieszo w świtkach i przyjmowano też nas wszędzie, jako wiejskich parobczaków. Nie ukrywaliśmy, że jesteśmy studentami, lecz słowo to wówczas było dla ludu zupełnie niezrozumiałem. Czasem pytano nas, co robimy, a myśmy odpowiadali, że uczymy się. Najczęściej się zdarzało, że najłatwiejszą dla pytających do zrozumienia nauką była medycyna i uważano nas za felczerów.

W ciągu trzech wakacyi obeszliśmy prawie cały kraj prawobrzeżny i noworosyjski. Wołyń, Podole, Kijowszczyznę, Chełmszczyznę i znaczną część Ekaterynosławszczyzny i Chersońszczyzny. Opowiadać o naszych podróżach byłoby zbyt długo, a zresztą większa część tych wspomnień z głowy wyleciała.

Nocowaliśmy zwykle u włościan, a ponieważ nigdy nie chcieli oni brać zapłaty za nocleg i kolacyę, więc, przekonawszy się o tem w czasie pierwszej wycieczki, zaopatrywaliśmy się potem krzyżykami, obrazkami, pierścionkami św. Barbary i t. p. i odchodząc z noclegu rozdawaliśmy to dzieciom w podarunku. Często, zwłaszcza w Noworosyi, wędrowaliśmy po kilka dni z obozami czumaków. Czasem spotykały nas zdarzenia nader charakterystyczne, z których o kilku zapamiętanych opowiem.

W Kaniowszczyźnie koło wsi Pije zaszliśmy do szynku, gdzie zastaliśmy kilku włościan. Jednemu wydało się, że jesteśmy ludźmi podejrzanymi, wziąwszy więc nas na stronę, począł nam pocichu opowiadać, że w jego wsi jest pan bardzo okrutny i bardzo bogaty i że jeżeli szukamy roboty, to on nas może w nocy podprowadzić do dworu: „Rozprawcie się — powiada — z panem i zabierajcie sobie wszystkie pieniądze; mnie nic nie potrzeba, byleby się tylko uwolnić nam od pana". Nie bacząc na naszą kategoryczną odmowę i zapewnienia, że my taką „robotą" się nie zajmujemy, włościanin nam nie uwierzył i został w przekonaniu, że jesteśmy naród ostrożny i obcemu człowiekowi o swoich sprawach opowiadać nie chcemy.

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.